

N^o 12(41)

ECHO TURKU

PISMO SPRAW LOKALNYCH

BRUDZEW, DOBRA, GOSZCZANÓW, KAWĘCZYN, MALANÓW, PRZYKONA, 6 VI 1993
ŚWINICE WARCKIE, TULISZKÓW, TUREK, UNIEJÓW, WŁADYSŁAWÓW Cena 4000 zł



Uroczystości Bożego Ciała przypadają w dniu 10 czerwca. Od niedawna w Turku odbywają się dwie procesje: w rynku i na Osiedlu Wyzwolenia. Siła tradycji powoduje, że ta pierwsza jest zawsze bardziej liczna. Tak będzie z pewnością i w tym roku zdjęcie wykonał Michał Majcherek w czerwcu 1992 roku

Strajkowa fala

Fala strajków objęła również rejon turkowski, brały w niej udział placówki oświatowe i zakłady pracy.

W szkołach protesty trwały do 22 maja włącznie (później akcje zawieszono). Spośród 63. szkół podstawowych w naszym rejonie, chęć włączenia się do akcji wyraziło zaledwie 10 szkół. Ostatecznie strajk odbył się w ośmiu placówkach, gdyż dwie zaplanowały akcję po zawieszeniu protestu przez ogólnopolskie władze związkowe.

Strajki w szkołach podstawowych odbyły się w gminach Dobra, Tuliszków i Turek. W Turku protestowała szkoła nr 2.

Jak informuje Oddział Zamiejscowy Kuratorium Oświaty w Turku we wszystkich placówkach, gdzie nie odbywały się zajęcia, dzieciom zapewniono opiekę.

Wśród szkół ponadpodstawowych na czynną akcję zdecydowało się jedynie Liceum Ogólnokształcące. Strajk trwał przez dwa dni (17 i 18 maja), do szkoły nie wpuszczano uczniów, a maturzyści swoje wyniki mogli odczytać na specjalnie wywieszonych kartkach.

Budżetówkę czynnie poparły Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność”. W poniedziałek 17 maja wszystkie zakłady, w których działa związek (poza mleczarnią) oflagowano i oplakatowano. W kopalni „Adamów” na dwie godziny wstrzymano dostawę węgla dla elektrowni.

Rozbój w biały dzień

Do tragicznego zajścia doszło na trasie Feliksów - Celestyny. Kierowca jadący samochodem marki Nissan zauważył stojących na poboczu dwóch mężczyzn. Rękoma dawali znaki by zatrzymał się. Na poboczu stał zaparkowany inny zachodni pojazd. Pewnie awaria — pomyślał przez chwilę właściciel Nissana i automatycznie zdjął nogę z gazu.

Nie zdążył dokładnie otworzyć drzwi, gdy jeden z mężczyzn, łapiąc za klapy marynarki wyrzucił go z samochodu. Potem czuł tylko spadające na głowę ciosy. Nim oprzytomniał, sprawcy zdążyli porwać z kaszетки 680 mln zł i odjechali „w siną dal”.

Jak dotąd nie udało się turkowskiej policji ustalić złodziei. Dochodzenie nadal trwa.

Strzelec z Brudzewa

Wprawne oko strzelca to cenny skarb. Najlepiej przekonał się o tym jeden z mieszkańców Brudzewa. 19 maja wybrał się on do parku przy szkole na „polowanie”. Nie przyniósł się policji na jakąś zdobycz czekał z wiatrówką. Z pewnością miał być to ptak.

Przygotował strzelbę, wycelował i trafił... w nogę jadącej drózką rowerzystki.

Dotychczas miejscowy park świecił pustkami tylko w nocy. Teraz strach spacerować tam także w ciągu dnia.

JN

W czwartek 27 maja trzydziestoosobowa reprezentacja komisji zakładowych z Turku wzięła udział w manifestacji ulicznej w Koninie. W jej trakcie odczytano, a następnie złożono na ręce wojewody konińskiego petycję do rządu RP. Mówi się w niej, że przemysł paliwowo-energetyczny w Regionie Konińskim posiada ograniczony w czasie potencjał rozwojowy, a rolnictwo — oprócz ubogich gleb — słabo rozwiniętą infrastrukturę przetwórstwa rolno-spożywczego. Podkreślono także, że województwo konińskie w rozdziale budżetu państwa zajmuje najczęściej ostatnie miejsce. Wobec narastających problemów, które tworzą czarną perspektywę dla wielu mieszkańców naszego regionu, zwrócono się do rządu z następującymi żądania-
mi:

1. Realizacji podpisanych porozumień z NSZZ „Solidarność”.
2. Wykonania zobowiązań wobec pracowników sfery budżetowej.
3. Wniesienia pod obrady KERM i KSRM sytuacji regionu konińskiego

i uznanie go za zagrożony stagnacją gospodarczą.

4. Przekazania uprawnień właścicielskich dla wszystkich przedsiębiorstw państwowych na rzecz wojewody konińskiego.

5. Zwiększenia dochodów własnych dla samorządów terytorialnych.

6. Zobowiązania Wojewódzkiego Urzędu Pracy do przedstawienia programu ograniczenia i zmniejszenia skutków bezrobocia.

7. Zobowiązania Lekarza Wojewódzkiego do przedstawienia kompleksowego programu funkcjonowania służby zdrowia.

8. Zwiększenia środków finansowych na aktywne formy walki z bezrobociem.

9. Zobowiązania instytucji i organów państwowych do zdecydowanego przeciwdziałania nagminnemu naruszaniu praw pracowniczych i związkowych w wielu zakładach pracy.

Regionalny Komitet Strajkowy czeka na odpowiedź i przygotowuje się do ewentualnego strajku generalnego.(o)

(art)

Był bal

Po raz pierwszy od dawien dawna w Turku zorganizowano bal dobroczynny pod hasłem „Pomóżmy dzieciom”.

Bal odbył się w sobotę 22 maja w sali OSM. W zabawie udział wzięło około 80. osób, w tym m.in. pani wiceminister Joanna Staręga-Piasek z mężem oraz Henryk i Ludwika Wujcowie z Warszawy. Z Konina przyjechał pan Marek Waszkowiak - prezydent miasta.

W trakcie balu odbyła się zbiórka pieniędzy, a po podliczeniu wpływów ze sprzedaży biletów i z datków okazało się, że zabawa przyniosła dochód w wysokości ok. 5 mln zł, które to pieniądze wpłacono na konto z przeznaczeniem na obóz dla dzieci z najuboższych rodzin z województwa konińskiego.

Główny ciężar prac organizacyjnych balu spoczywał na członkach turkowskiego koła Unii Demokratycznej. Przewodnicząca koła pani Wiesława Sarbak jest zadowolona z przebiegu imprezy i jej finansowych efektów:

— *Jest to właściwa forma połączenia przyjemnego z pożytecznym. Trochę żalujemy, że nie wszyscy skorzystali z naszego zaproszenia. Na balu zabrakło reprezentantów władz miasta. Nie było nikogo z „Echa Turku”, a przecież warto takie imprezy promować i popierać. Mamy nadzieję, że przy następnej okazji frekwencja będzie lepsza.*



Pani minister tańczy. Wiceminister Joanna Staręga-Piasek i inż. Paweł Koszela

zdjęcie — Paweł Paruszewski

UWAGA!

Nadal obowiązuje zakaz wstępu do lasu

- katastrofalne zagrożenie pożarowe,
- susza.

Nadleśniczy

Prosto z mostu

Miesiąc temu „Echo Turku” zamieściło felieton pt. „Powiatu nie będzie”. Autor artykułu w swym wywodzie dochodzi do następującego wniosku: gminy najbardziej oddalone od Turku nie wejdą w skład powiatu, a przyłączą się do powiatów sąsiednich. Nie jest to dla naszego miasta optymistyczna perspektywa. Na szczęście nie jest to też perspektywa realna. Powiat turkowski będzie, pozostaje tylko pytanie, jaki obszar obejmie?

Powiat będzie, ale jaki?

Polska prowincja przygotowuje się do reformy administracyjnej. Trwają przymiarki, przepychanki, wywierane są naciski na czynniki decyzyjne. W szranki stanęły przysze miasta powiatowe i wojewódzkie.

Wiadomo, że jeden z projektów (ponoć ten najbardziej prawdopodobny) przewiduje utworzenie województwa kaliskiego. Kaliszanie nie chcą przegapić tej okazji, starają się wykorzystać swoje wpływy w rządzie (wszak premier Suchocka pochodzi z kaliskiego) oraz w kościele (miaso to od niedawna jest siedzibą biskupa). Podobno w ostatnim czasie wojewoda kaliski zaprosił wojewodę konińskiego w celu przekonania go, co do wyższości województwa kaliskiego nad konińskim. Nie wiadomo jakie ustalenia zapadły na tym spotkaniu, ale można domniemywać, że kaliszanie dołożą wszelkich starań, aby ich miasto otrzymało status wojewódzki.

Podobnie postępują władze niektórych miast średniej wielkości, szykują się do utworzenia w tych ośrodkach siedziby władz powiatowych. W naszym województwie do reformy administracyjnej najwcześniej zaczęła przygotowywać się Słupca powołując Związek Gminny. Również w Kole z uwagą obserwują próby utworzenia powiatu w Kłodawie.

Dziś Polska prowincjonalna stara się przygotować do reformy: rozmowy, przepychanki, targi, naciski. Ustalenie granic powiatu i województwa rozstrzygnie o przyszłości miast i gmin. Druga taka reforma prędko nie nastąpi i dlatego ten, kto teraz zdobędzie silną pozycję, może liczyć na pomyślny rozwój w latach następnych. Wszyscy pamiętamy ile zyskał Konin po 1975 roku (m.in. kosztem Turku).

Jak więc do problemu powiatu turkowskiego odnoszą się nasze lokalne czynniki samorządowe, społeczne i inne? Można powiedzieć, że dość biernie. W 1991 roku działania podejmował Jerzy Żurawiecki, odbyło się kilka spotkań wójtów i burmistrzów z rejonu Turku, przegadano kilkanaście godzin i w praktyce na tym się skończyło.

Obecnie jedynie mało widoczna Unia Wielkopolan i Partia Chrześcijańskich Demokratów starają się „coś” zrobić w kierunku stworzenia silnego powiatu turkowskiego. Jednak decydujący głos mają władze. A te milczą. Rada Miejska w Turku wyraziła jedynie pobożne życzenie przyłączenia się jako powiat do województwa poznańskiego, nie podejmując jednak żadnych dodatkowych działań. Nie ma ze-

społów roboczych, które zajęłyby się dokładnie tą problematyką. Poza doraźnymi spotkaniami z przedstawicielami samorządów z gmin sąsiednich władze Turku nie robią nic, aby wykazać, że zależy im na stworzeniu silnego powiatu turkowskiego. Nie ma też innych instytucji w naszym mieście, które by zaangażowały się w tę problematykę.

A tymczasem czas płynie i gminy zaczynają się rozglądać, kalkulując z kim bardziej optać się związać.

W ostatnich miesiącach rady miejskie i gminne wypowiedziały się na temat ewentualnej przynależności administracyjnej. Nie są to decyzje wiążące, a jedynie wyrażenie intencji, za którymi nie idą raczej konkretne działania. Niemniej dla Turku jako miasta wiodącego również takie sygnały powinny być istotne. Powinny również wywoływać niepokój, gdyż nie wszystkie samorządy deklarują jednoznacznie chęć utrzymania swych związków z Turkiem.

Co do gmin z najbliższej okolicy, to nie ma tutaj żadnych wątpliwości. Jednak najbardziej oddalona gmina Swinice Warckie skłania się ku Łęczycy. Również Uniejów może wybrać powiat poddębicki, a Tuliszków i Władysławów - koniński. Nikt już nie rozważa możliwości powrotu do turkowskiego gmin należących niegdyś do naszego powiatu: Goszczanowa, Jeziorska, Pęcniowa, Niewieszka.

Mimo tych niebezpiecznych tendencji można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że powiat turkowski powstanie. Tylko w jakim kształcie?

Już dziś rejon turkowski w porównaniu z rejonem konińskim i kolskim zajmuje mniejszą powierzchnię, dysponuje mniejszym potencjałem ekonomicznym oraz słabszymi atutami dla potencjalnych inwestorów (m.in. wciąż naszą piętą achillesową jest komunikacja). W chwili gdy te dysproporcje się pogłębia, może się okazać, że przy każdej okazji zrobienia dobrego interesu uprzedzi nas powiat sąsiedni.

Powtórzmy raz jeszcze: powiat turkowski powstanie (mniej więcej za kilkanaście miesięcy). Jednak batalia o jego kształt i perspektywę powinna się rozpocząć już teraz.

Turkowiak



W ostatnim numerze „Echa Turku” napisano krytyczne uwagi na temat baru przy ul. Browarnej. *A ja chciałbym powiedzieć, że mi się tam podoba: jest czysto i spokojnie. Jestem stałym bywalcem tego lokalu i zupełnie mi się tam podoba.*

Uważam, że w Turku jest stanowczo za mało przejść dla pieszych, czyli tzw. pasów. *Może komuś wydawać się to błahostką. Jednak dla ludzi starszych stanowi to poważny problem. Gdy kierowca widzi pieszego na pasach zawsze trochę zwolni lub zatrzyma się. A tak, gdy człowiek chce przejść na drugą stronę ulicy, stoi kilkanaście minut, a na koniec, gdy już przechodzi, słyszy krzyki zdenerwowanego kierowcy, któremu się spieszy.*

Mój problem dotyczy sklepów, szczególnie mięsnych. *Tam płaci się największe sumy, ludzie wydają na mięso połowę i więcej pensji. To chyba wystarczająco dużo. Dłaciego więc zdarza się, że sklepowe zaokrągłają sumy i nie wydają reszty np. 1 tys. zł. Dla bezrobotnego czy rencisty liczy się każdy tysiąc. I jeszcze jedno: w niektórych sklepach ekspedientki ważą i przeliczają ceny tak, że nie widzi tego klient. Skąd człowiek ma być pewien, że ktoś go nie oszukał. Najlepiej jest w sklepie przy ul. Piłsudskiego. Waga stoi na ladzie, a w okienku widać cyfry.*

Balagan panujący w Urzędzie Miejskim potęgują dziesiątki bezrobotnych oczekujących na wypłatę zasiłku. *Trudno się połapać przeciętnemu petentowi, gdzie mieści się jaki referat. Czy nie można byłoby zatrudnić jednego z bezrobotnych w ramach roboty interwencyjnych, aby udzielał petentom informacji? Jest przecież wolne pomieszczenie na parterze, tuż przy wejściu.*

Na ulicy Wyszyńskiego pomiędzy blokami nr 3 i 5 znajduje się plac zabaw. *Przezorni kierowcy obawiając się o swoje pojazdy mimo zakazu parkują na nim. Stwarza to niebezpieczeństwo dla bawiących się tam dzieci.*

Napiszcie coś o różnicach jakie występują w opłatach za wizyty lekarskie w Turku i w dużych miastach. *Byłam ostatnio w Łodzi, gdzie docent medycyny bierze za wizytę 140 tys. zł., a u nas więcej życzą sobie zwykli lekarze.*

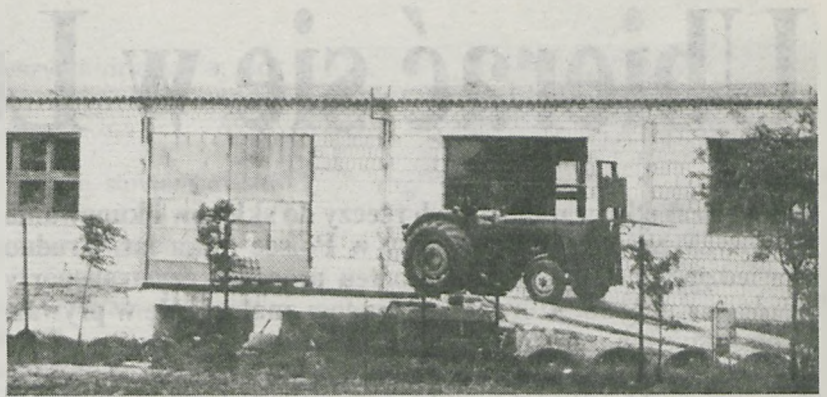
Przykona

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Przykonie była jedną z największych w rejonie turkowskim. Oprócz bazy maszynowej w Olszówce pod Przykoną posiadała dwa gospodarstwa rolne w Żeroniczkach i Psarach.

Na początku lat 80. oddano Skarbowi Państwa owczarnię w Żeroniczkach, której powstanie okazało się

poronionym pomysłem. Budynek nie był przystosowany do produkcji zwierzęcej w okresie zimowym, stąd masowe padnięcia owiec i jagniąt spowodowane zimą. Motylca z łąk nad Teleszyną dopełniła zniszczenia stada. Zaadoptowane na tuczarnię zabudowania dworskie w Psarach, w tym samym okresie przekazano kopalni „Adamów”. Obecny stan posiadania SKR to baza w Olszówce i blok mieszkalny w Żeroniczkach.

SKR zatrudniający 27 pracowników nastawiony jest w głównej mierze na świadczenie usług, z czego rolnicze stanowią zaledwie 30%. Pozostałe to głównie usługi transportowe. Taka dysproporcja utrzymuje



Baza SKR

się już od kilku lat, a jest wynikiem coraz większego umaszynowania rolnictwa indywidualnego.

Prezes Eugeniusz Wypiorczyk pracuje tutaj od 1979 roku. Przeszedł w tym czasie wszystkie szczeble kariery poczynawszy od zaopatrzeniowca.

— *SKR-y są potrzebne* — powiedział — *choć nasz jest nadmiernie rozbudowany, co jest efektem panującej w latach 70. gigantomanii. Konieczne są także przekształcenia, ale jak dotychczas nikt nie zaproponował rozsądnego rozwiązania. Obecnie przekształcić można tylko przez likwidację, a w naszym wypadku doprowadzić to może do samolikwidacji. Jeżeli będzie praca nie będzie problemów z tym, że do przekształceń i tak dojść musi.*

Pracownicy spółdzielni są optymistami, choć twierdzą, że w usługach trudno jest planować na przyszłość. Pozostaje działanie na przetrwanie i oczekiwanie na mądre i realne nowe prawo spółdzielcze.

(art)

SKR-y są potrzebne



Prezes Eugeniusz Wypiorczyk

— *Nasze ceny są konkurencyjne — twierdzi prezes Eugeniusz Wypiorczyk — nie liczymy na duży zysk. Usługi rolnicze świadczymy dla niemal pół powiatu. Związane jest to z upadkiem wielu Spółdzielni Kółek Rolniczych. Nasze maszyny pracują w gminach: Dobra, Uniejów, Kawęczyn, Brudzew, Turek, a nawet w oddalonej gminie Warta.*

Największe natężenie robót przypada w okresie letnim, gorzej jest zimą kiedy pracy dla zatrudnionych tutaj ludzi brakuje. Spółdzielnia nie jest deficytową, na dodatek wzmacnia swój budżet dzierżawą lokali. W bazie ma swoją siedzibę już jedna hurtownia, a w niedługim czasie dwie kolejne. SKR świadczy także usługi gwarancyjne na naprawę silników dwóch firm i zamierza podpisać umowy z na-

Brudzew

Polonez dla Policji

Ku zadowoleniu mieszkańców gminy Komisariat Policji w Brudzewie wzbogacił się o nowego poloneza. Pojazd ufundowany został przez Radę Gminy.

W uroczystości przekazania samochodu w dniu 19 maja uczestniczyły władze Policji, z Konina - komendant Stefan Czarniecki oraz z Turku komendant Roman Borycki i z-ca Janusz Mejer.

W imieniu radnych, kluczyki do poloneza przekazał wójt Roch Kiciński. Na ręce komendanta komisariatu złożył on wszystkim policjantom życzenia i gratulacje.

— *Życzę Wam sukcesów w pracy zawodowej oraz jak najlepszych wyników w zwalczaniu przestępczości. Mam nadzieję, że nowy samochód wydatnie przyczyni się do tego, a nam, mieszkańcom gminy, pomoże spokojnie i bezpiecznie żyć.*

Przykład współpracy samorządu z organami ścigania może posłużyć za wzór radnym w innych gminach. Na pełnym i sprawnym wyposażeniu komisariatów zależeć powinno bowiem wszystkim, oczywiście z wyjątkiem przestępców.



Komendant Mirosław Stolarek odbiera kluczyki do policyjnego poloneza

Trzeciego maja odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze koła Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Uniejowie. W pięcioletnim okresie sprawozdawczym pozyskano i urządzono lokal koła, wprowadzono dyżury w biurze, zakupiono cztery komplety umundurowania dla pocztu sztandarowego, zakupiono nowy sztandar, itp.

Spotkanie kombatanów

Ze 180. członków pozostało 100. kombatanów i 48. kobiet (podopiecznych). Wielu z nich uczestniczyło w obchodach i świątach państwowych, było na wycieczce do Częstochowy. Poczet sztandarowy wyjeżdżał na uroczystości do Łęczycy, Chelma, uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych każdego zmarłego kombatanta.

Po sprawozdaniu skarbnika koła i Komisji Rewizyjnej i na jej wniosek udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi. Zgłoszono kandydatów do nowego zarządu i Komisji Rewizyjnej. Prezesem koła został Roman Stasiak, który jednocześnie jest delegatem na zjazd wojewódzki. Tutul „honorowego prezesa” przyznano Czesławowi Tomczakowi. **Marek Jabłoński**

Ubierać się w Lumpexie

Zwyczaj oddawania starych rzeczy do sklepów i kupowania takowych za drobne sumy liczy w Polsce kilka lat. Trudno powiedzieć, co zapoczątkowało ten proceder czy transporty darów z Zachodu, które jakimś cudem znalazły się w prywatnych komisach, czy też moda stamtąd przywleczona.

W Polsce sklepy z używaną odzieżą kojarzą się przede wszystkim z biedą. Tymczasem w Niemczech moda noszenia używanych ciuchów z drugiej ręki ciągle się rozpowszechnia. U nas przeciętny zarobek nie starczy, by raz w miesiącu pozwolić sobie na szaleństwo i kupić jakiś ciuch w ekskluzywnym sklepie. Często bywa tak, że po obejrzeniu wystaw przy turkowskim rynku idzie się do sklepu z używanymi rzeczami i tam dokonuje zakupów.

Trzeba przyznać, że ilość sklepów z tego rodzaju towarami nie szybko, ale systematycznie wzrasta. Jak na razie można w nich kupić jedynie używane ubrania, ale może – tak jak na Zachodzie – po jakimś czasie oferowane będą meble, płyty długogrające, sprzęt gospodarstwa domowego i audiowizualny.

W sklepach turkowskich (których naliczyliśmy siedem) dominują rzeczy sprowadzane z Niemiec. Działają one zazwyczaj od kilku miesięcy do dwóch lat. W miejsce zamkniętych otwierane są nowe. W tym interesie nie ma zastój. Sklepy prowadzą różni ludzie. Interes ten jedni traktują jako jedyne źródło dochodu, inni jako dodatkowe zajęcie. Jak na razie we wszystkich sklepach obowiązuje zakaz kupowania używanych rzeczy polskich (co niektórzy sprzedawcy mówili, że taki sklep w Turku napewno by się przydał). Wśród klientów, którzy najczęściej pytają o możliwość sprzedaży używanych rzeczy, przodują ludzie spod turkowskiej fontanny, choć wśród nich zdarzają się wyjątki. Sprzedawcy nie kupują polskich

rzeczy, gdyż ciuchy przez nich oferowane muszą uzyskać atest Sanepidu z punktu granicznego.

Jak twierdzą sprzedawcy, najmniej towarów sprzedają przed świętami, najczęściej po wyplatkach. Jeśli zaś chodzi o dni tygodnia, to najczęściej ludzie kupują w poniedziałki i wtorki. Pewien zastój można zaobserwować w środy i czwartki. Istny nawał przeżywają sprzedawcy po świeżych dostawach. Niekiedy wstępują do sklepów z używaną odzieżą osoby idące po odebraniu „kuroniołki” lub zasiłku z MOPS. Największy utarg mają wtedy sklepy usytuowane na trasie centrum miasta – Poczta, Urząd Miejski. Jak mówią sprzedawcy, w ich sklepach zaopatrują się wszyscy: lekarze, nauczycielki, młodzież, emeryci, renciści. Jednak z grupy tej dość wyraźnie można wyodrębnić młode małżeństwa szukające odzień dla siebie i swych pociech (zwłaszcza małych dzieci). Wśród innej odzieży często sprzedawane są garnitury. Zdarza się, że są one kupowa-

ne dla osoby zmarłej. Ludzie pytają często o odzież nietypową: dla wielkoludów lub grubasów. Z rzeczy innych poszukiwana jest pściel. Emeryci przychodzą w okresie zmiany pory roku by kupić nową kurtkę, czy płaszcz. Panie kupują bluzki, młodzież szuka ciuchów „odlotowych”. W dniach, w których dokonywaliśmy obserwacji obowiązywała cena 50 tysięcy zł. za kg, nikt nie proponował ceny niższej. Drożej sprzedawane bywają rzeczy pojedyncze. Sytuacja zmienia się diametralnie pod koniec tygodni gdy właściciele sklepów muszą opróżnić półki przed nową dostawą. Wtedy stosują bonifikatę, z 50 tysięcy potrafią zejść do 30 tysięcy.

Dostawy w niektórych sklepach są dwa, trzy razy w tygodniu, w innych co tydzień. Pewną konkurencją dla tego typu sklepów w okresie zimy byli turyści zza wschodniej granicy oferujący na przykład tanie futra.

Jak na razie kupujący w sklepach z używaną odzieżą, by wejść w jego progi, muszą przelamać w swojej psychice barierę wstydu, ale może kiedyś dojdzie do takiej sytuacji, że panie oddadzą do takich sklepów suknie z balów wiosennych, by kupić kreacje na lato. Tym sposobem zawsze będą miały na sobie coś nowego bez zbędnego uszczuplania coraz to mniejszych rodzinnych funduszy.

Mariusz T. KRZYŻANIAK

„Gminy nie powinny zawierać z zakładami energetycznymi umów dotyczących oświetlenia ulic i placów publicznych... Takie stwierdzenie można wyczytać w ekspertyzie Wielkopolskiego Ośrodka Kształtowania i Studiów Samorządowych. Oznacza to, że gminy powinny zaprzestać wnoszenia opłat za oświetlenie ulic i konserwację urządzeń.

Wojna latarniowa

Doktor Marek Szewczyk i mecenas Jacek Mańczak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu autorzy tej ekspertyzy, wyszli z założenia, że reaktywowanie samorządów terytorialnych ustawodawcą powiązał z zasadą w myśl której przekazanie gminom części zadań należących wcześniej do państwa łączy się z uwłaszczeniem gmin. Sieć energetyczna (w tym także słupy i lampy uliczne) pozostaje własnością zakładów energetycznych, a tym samym Skarbu Państwa.

Niektóre gminy (Gdańsk, Gdynia, Sopot, Kutno) podjęły próby uzyskania prawa własności urządzeń oświetleniowych. Minister Przemysłu i Handlu zajmował w tej kwestii stanowisko negatywne podkreślając, iż jako organ założycielski zakładów energetycznych, nie może pozbawiać ich składników mienia wydzielonego im lub nabytego w toku działalności. Po zostawieniu tego mienia po 26 maja 1990 roku w gestii państwowych jednostek administracyjnych potwierdza, że również zadania do wykonywania którym mienie to służy, pozostały zadaniem tychże jednostek organizacyjnych.

Konkluzje zawarte w ekspertyzie brzmią:

1. Ustawowe zadania gmin nie obejmują oświetlenia ulic i placów publicznych.

2. Nie ma podstaw prawnych ani przyczyny zawierania przez gminę umowy z zakładem energetycznym. W szczególności obowiązujący stan regulacji prawnej nie daje podstaw do zawarcia:

a) umowy o dostarczenie energii elektrycznej

b) umowy o konserwację urządzeń oświetlenia ulicznego,

c) umowy o świadczenie usług w zakresie oświetlenia ulicznego.

Stwierdzenia te doprowadzą z pewnością do otwartej wojny pomiędzy gminami a zakładami energetycznymi. Gminy mając podstawy prawne odmówią płacenia należności za dostawę energii i konserwację urządzeń oświetleniowych. Ze źródeł dobrze poinformowanych wiemy, że takie przygotowania w gminach rozpoczęto. Odpowiedzią zakładu energetycznego może stać się wyłączenie oświetlenia na naszych ulicach. Wydaje się, że jedynie rozwiązania prawne na najwyższym szczeblu mogą załatwić ten skomplikowany problem. Znając jednak długie drogi legalizacji ustaw w naszym parlamencie należy spodziewać się w najbliższym czasie pierwszej w historii świata „wojny latarniowej”.

Andrzej R. Tyczyński

Pociąg specjalny

Z nostalgią i z lezką w oku wielu mieszkańców Turku wspomina czasy, kiedy z zawrotną prędkością można było w kilka godzin przemierzyć trasę z Turku do Kalisza kolejką wąskotorową. Ileż miłych chwil przeżyli podróżujący nią wagarowicze. Pieszczołliwie nazywana była „tureckim nygusem”.

Od kilku lat komunikacja pasażerska na tej trasie nie jest utrzymywana. Zdecydowały o tym względy finansowe. Zdziwiło więc wszystkich będących w pobliżu torów 18 maja około godziny 15.00, kiedy z gwizdem przejeżdżała przez miasto jak za dawnych lat lokomotywa ciągnąca wagonik osobowy. Pasażerów było niewielu, ale wszyscy eleganccy

w białych koszulach. W niejednej głowie zrodziła się myśl „...może ponownie otwierają linię?”.

Wyjaśnienia które uzyskaliśmy na Stacji Kolejowej nie były tak optymistyczne. Okazało się, że dyrektorzy Zachodniej DOKP dokonują corocznych przeglądów inspekcyjnych na wszystkich odcinkach. Tym razem pociąg specjalny przywiózł zastępcę dyrektora naczelnego, pana Matyle. Inspekcja się zakończyła, a wagoniki pozostaną nadal na bocznicach. Gdyby trasa przebiegała przez bardziej atrakcyjne tereny można by przewozić turystów, ale jak na razie nie zanoszą się na to, aby Słodków lub Smaszew stały się w najbliższym czasie kurortami.

(art)



Kwestowanie powróciło do łask zwłaszcza, że sytuacja finansowa instytucji charytatywnych jest nie najlepsza. Widoczne na zdjęciu panie zbierały datki na PCK, a że robiły to dobrze – odczuł na własnej kieszeni reporter „Echa”

„Przepisy są po to, by je łamać” brzmi przekornie znana chyba wszystkim zasada. Od czasu do czasu znajduje się śmiałek, który próbuje ją wcielić w życie. Pojawia się wtedy dreszczyk emocji - uda się czy nie? Tak czy inaczej, jest zabawa!

Jednak nie zawsze. Mniej wesoła jest sytuacja, gdy ktoś łamiąc przepis naraża na niebezpieczeństwo innych. Zwłaszcza gdy sprawa dotyczy znaków drogowych i ruchu na drogach. W sprawie znaków i sygnałów drogowych obowiązuje stosowne rozporządzenie ministra, wiążące dla pracowników komunikacji, zarządców dróg itp. Tymczasem łatwo można zaobserwować na ulicach naszego miasta gęsto porostawiane znaki, nie zawsze we właściwym miejscu i zgodnie z przepisami.

Znaki drogowy

Przy ul. Uniejowskiej, tuż obok wjazdu na parking dyrekcji kopalni (patrz zdjęcie) kierowcy widzą znak zakaz ruchu pojazdów ciężarowych. Dlaczego więc umieszczono pod nim jeszcze dodatkowo tabliczkę informującą, że nie dotyczy poj. autobusowych i zaopatrzenia? Po co? Znak ten wyraźnie jest zastrzeżony tylko dla poj. ciężarowych.

Podobnie jest przy ul. Wyszyńskiego. Na całej długości ulicy obowiązuje zakaz zatrzymywania. Tuż przed przystankiem stoi ten sam znak z tabliczką nie dotyczy autobusów. Zgodnie zaś z par. 6 ust. 18 RM już sam zakaz nie

dotyczy autobusów. Jednym słowem masło maślane.

Znacznie „lepiej” ustawiony jest znak zakaz wjazdu przy szkole nr 3. Trudno zgadnąć do czego ów zakaz się odnosi, czyżby do wjazdu na trawnik przy parkanie?!

Przykładów można podawać bez końca. W niektórych miejscach znak stoi przy znaku, w innych po prostu ich brak. Taka sytuacja jest np. na skrzyżowaniu ulic Żeromskiego i Mickiewicza. Kierowca jadąc ul. Żeromskiego zachowuje się jak na głównej - tak informuje go znak „Niespodzianka” czyha przy ul. Mickiewicza, skąd wyjeżdża, zgodnie z zasadą prawej wolnej, inny kierowca. Na jego drodze nie ma bowiem żadnego znaku. Dlaczego? Trudno o uzyskanie odpowiedzi. Nie pomagają telefony kierowców, co więcej skutku nie odnoszą również interwencje policji drogowej. „— Ta droga nie należy do nas” - słyszy się często w odpowiedzi. Oczywiście trudno winić tych „na dole” za nowy podział administrowania drogami. Ale od przedstawicieli zarządu dróg i lokalnych władz zależy, gdzie i jakie znaki



drogowe obowiązują kierowców poruszających się po mieście. Wiadomo powszechnie, jak trudno przedostać się, szczególnie w godzinach popołudniowych, ulicą Kołską. Przejazd wąską ulicą utrudniają zaparkowane pojazdy. Propozycja burmistrza jest prosta - postawić zakaz postoju. Ale czy to rozwiąże problem kierowców? Nie sztuka postawić znak — „ich ci u nas dostatek”. JN



Problemy z parkowaniem widoczne są nawet na mniej ruchliwych ulicach Turku. Przejście chodnikiem na ul. Dąbrowskiego uniemożliwiają parkujące samochody

zdjęcie: (art)

Listy Do Echa

Burmistrz

nie autoryzował

W nawiązaniu do artykułu „Bez szans na przetrwanie” Pani Marii Niteckiej opublikowanym w „Echu Turku” nr 10 z dnia 9 maja 1993 r. informuję, że zacytowana wypowiedź informująca przejęcia przez miasto ho-

telu „Tur” od słów „- Byliśmy zainteresowani budynkiem z myślą o adaptacji budynku na pawilon handlowy, myśleliśmy również o utworzeniu w hotelu Rejonowego Biura Pracy. Ponadto obiektem był zainteresowany Urząd Skarbowy i PZU. „Kontur” na nasze propozycje nie wyrażał zgody” wypacza i nie oddaje sensu wypowiedzi jakiej w tym przedmiocie udzieliłem autorce artykułu.

Przytoczona wypowiedź nie była autoryzowana.

Burmistrz Miasta mgr Roman Rybacki

Od autorki:

Uważam, że bez względu na to, jakich słów użyłabym przytaczając wypowiedź Pana Burmistrza w odniesieniu do poruszonego w artykule problemu, interpretacje jego mogłyby być różne, w zależności od nastawienia czytelnika.

Maria Nitecka

Turkowanie w Unii

Obradujący w sobotę 22 maja II Kongres Unii Wielkopolan, dokonał wyboru prezydenta, którym niespodziewanie został Romuald Szperliński z Poznania oraz Rady Unii, na której czele stanął ponownie niedawno goszczący w Turku (o czym informowało „ET”) Michał Wojtczak.

Zjazd obradował w siedzibie poznańskiej Izby Rzemieślniczej. Przybyło ponad 200 delegatów z całej Wielkopolski w tym 21. z województwa konińskiego.

Rejon Turkowski reprezentowało 11 osób z burmistrzem Romanem Rybackim i kierownikiem Urzędu Rejonowego Janem Radzińskim. Oni też wybrani zostali w skład Rady Unii która w najbliższym czasie wyłoni Zarząd (gdzie — jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie — ma szansę zasiąść ktoś z Turku). Z dużym prawdopodobieństwem już teraz można powiedzieć, że w składzie komisji rewizyjnej znajdzie się prawnik z Dobrej Przemysław Barczyński, który w pierwszej turze uzyskał największą liczbę głosów.

Zjazd przyjął uchwałę programową Unii Wielkopolan, w której możemy przeczytać, że nadrzędnym celem działalności Unii jest dobrobyt, ład prawny i społeczny oraz wysoki poziom kultury w całej Wielkopolsce. Aby cel ten został osiągnięty jak najszybciej Unia popierać będzie ideę regionalizacji kraju, która zwiększy podmiotowość w rozwiązywaniu węzłowych problemów regionalnych i lokalnych. W najbliższej kadencji przygotowana zostanie koncepcja polityki gospodarczej, społecznej i kulturalnej dla całej Wielkopolski. W dyskusji która się toczyła, wielu mówców zwracało uwagę na obawy z jakimi spogląda na to, co dzieje się w Wielkopolsce Warszawa, posądzając Unistów wręcz o tendencje separatystyczne. Podkreślano jednak, że bogata Wielkopolska może stać się lokomotywą, która pociągnie za sobą cały kraj. Opowiedziano się też za udziałem regionów w podziale dochodu narodowego w stopniu proporcjonalnym do wkładu w tworzenie dochodu państwa. Zasada ta powinna zostać zagwarantowana konstytucyjnie. (art)

Delegaci pojedą na zjazd

Koło Ruchu dla Rzeczypospolitej w Turku liczy już 34. członków. Siedzibą Ruchu jest Biuro Poselskie RdR posła Pawła Kotlarskiego ul. Kaliska 61 p. 14 (stara „Miranda”), tel. 53-30 w. 270 lub 378.

Turkowscy działacze RdR przygotowują się do prac związanych ze zjazdami poszczególnych struktur tej organizacji. Na delegatów na Zjazd Wojewódzki wybrano: Bożenę Połatyńską, Elżbietę Galoch, Karola Michalskiego, Emilię Garczyńską, Irenę

Baszkowską, Annę Jaszczak i Jana Budę. Natomiast na Zjazd Krajowy, który odbędzie się w dniach 5-6 czerwca w Warszawie wybrano: Annę Jaszczak, Elżbietę Galoch i Jana Budę. Swoich delegatów wybiera też koło RdR we Władysławowie. Zostali nimi pan Józef Olek i pani Seweryna Malińska.

Koło RdR w Turku zaprasza do swej siedziby w poniedziałki (w godz 8-12) i czwartki (w godz 14-17). Pełnomocnikiem Biura jest pan Jan Buda, pracownik KWB „Adamów”.

Grzymiszew

Jest to największa wieś w gminie Tuliszków. Na jej terenie znajduje się około 350 gospodarstw. Są one różnej wielkości, od 1 do 10 ha. Do największych gospodarzy należy ksiądz proboszcz. Z dawien dawna część ziemi (wysokiej klasy) należała do parafii.

Pozostałe ziemie są we władaniu PGR. Dotychczas był on właścicielem zarówno majątku ziemskiego przejętego po dziedzicu, jak i ziem odkupionych od rolników. Obecnie, w nie najkorzystniejszych dla gospodarstw państwowych czasach, ziemie te wracają z powrotem do rolników indywidualnych. Najczęściej kupują je rolnicy i ogrodnicy z Tuliszkowa, Wielopola i sąsiednich wiosek. Najmniej sprzedają interesują się mieszkańcy Grzymiszewa. A to dlatego, że przeważająca większość z nich, obok uprawiania ziemi, pracuje również zawodowo w państwowych i prywatnych zakładach. W całej wsi tylko 50 gospodarzy zajmuje się wyłącznie działalnością rolniczą.

„— Takie nadeszły czasy - z wyraźnym niepokojem opowiada starszy mieszkaniec Grzymiszewa. - Kiedyś ziemia dawała dochody. Można było wyżywić kilkunastoosobową rodzinę i jeszcze połowę plonów sprzedać. Dziś starczy tylko na jedzenie dla domowników. Ostatnio nawet siana musiałem dokupić, bo nie wystarczyło.”

Sołtysiem wsi Grzymiszew jest pan Henryk Rybicki. Prowadzi on wraz z żoną Teresą, synami: Mariuszem i Cezarym oraz matką 10 ha gospodarstwo. Swoją funkcję pełni nieprzerwanie od 1974 roku. Pod jego pieczęcią znajduje się, oprócz Grzymiszewa, także Imielków, Gozdów, Babiak i Wygoda.

— Dziewiętnaście lat sołtysowania to długi okres, w którym niejedno we wsi uległo zmianie. Jakże różnice obserwuje Pan porównując dzisiejszą wieś z tą sprzed wielu lat ?

— Zmieniło się bardzo dużo. Przede wszystkim poprawił się stan niektórych gospodarstw wiejskich. Ludzie



Sołtys Henryk Rybicki z rodziną

mają nowe, ładne domy, sprzęt gospodarski. Poza tym, doczekaliśmy się przez te lata ośrodka zdrowia i nowej remizy strażackiej. Nigdy też nie było we wsi tylu sklepów. Dzisiaj każdy może sobie wybierać gdzie chce iść po zakupy. Mamy pięć sklepów, w większości prywatnych, a ostatnio uruchomiono jeszcze dwa bary.

— Czy przez ten okres zmieniły się Pana obowiązki ? Kiedyś sołtys zbierał ubezpieczenia, dziś wyręcza go w tym Kasa Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych. Czy odczuwa Pan w związku z tym mniej pracy ?

— Pracy na pewno jest teraz mniej. Ale trudno narzekać na poprzednie lata. Funkcja ta nie wymaga by poświęcać jej wiele czasu. Gdy zbierałem składki ubezpieczeniowe, zajmowało mi to dzień, czasami dwa lub trzy

na kwartał. Dziś rolnicy wplacają mi tylko podatek od gruntu i nieruchomości. Gdy wszystko „idzie” dobrze, można sprawę zakończyć w jeden dzień. Ale niestety, pod tym względem lepsze były tamte czasy. Teraz nie każdy ma z czego zapłacić podatku, więc jak długo może zwlekać z tym. Ja z kolei muszę chodzić, przypominać i w rzeczywistości wszystko się przedłuża. Jednak gdybym tak naprawdę chciał sobie ponarzekać, musiałbym powspominać czasy kiedy wszystko było na kartki. Nigdy nie chciałbym by one wróciły. Wtedy miałem pracę i ja,

i żona. Rozdawanie trwało kilka dni. Każdy ciągle denerwował się czy dobrze wydał, czy ktoś się nie pomylił. Na szczęście dziś nie ma tego problemu. Teraz jedyny kłopot to brak pieniędzy, bo w sklepach, także i tych na wsi, jest wszystko.

— Wśród prac prowadzonych obecnie w gminach wszędzie wymienia się poprawę infrastruktury. A jak jest w Grzymiszewie ?

— U nas wszystko od kilku lat jest zakończone. Najwcześniej były prace melioracyjne. Raz na początku lat osiemdziesiątych, później w 1989-90. Pięć lat temu wieś została zwozociągowana. W roku ubiegłym postaraliśmy się o założenie nowych telefonów. Teraz przydałby się jeszcze gaz ziemny, ale na razie są inne przedsięwzięcia.

— No właśnie, dzieciom potrzebna jest nowa szkoła. Rodzice i nauczyciele bardzo często skarżą się na zły stan budynku. Czy nie można jakoś przyspieszyć budowy nowej szkoły ?

— Tak, szkoła jest konieczna. W starym budynku jest tylko kilka izb lekcyjnych, praktycznie dzieci nie mają warunków do nauki. Często zajęcia odbywają się w remizie, szczególnie lekcje wf. Najważniejszy wpływ na rozwój budowy mają pieniądze. Od tego, kiedy i ile ich będzie, zależy termin ukończenia budowy.

— W opinii wielu ludzi nie mieszkających tutaj Grzymiszew uchodzi za feralną wioskę. A co sądzą tutejsi gospodarze ?

— Znamy te opinie i jest w nich trochę prawdy. Wszystko najprawdopodobniej przez trzy wielkie pożary, które zniszczyły wieś. Pierwszy wybuchł tuż po wojnie, w 1948 roku. Nie ustalono nigdy przyczyny, chociaż mówiło się zawsze, że było to podpalenie. We wsi prawie wszystkie domy były drewniane, stały blisko siebie. Wystarczyło więc by zapalił się jeden, a ogień szybko przenosił się na pozostałe. Ale nie ma tego zlego... Odbudowana wieś była już murowana, podwórka większe i ładniejsze. Nie długo jednak mieszkańcy cieszyli się spokojem. Kolejny pożar wybuchł 4 maja 1951 roku. I wówczas z dymem poszła prawie cała wieś. Iskra pochodziła z pieca, w którym gospodynie piekły chleb. Ostatni pożar miał miejsce około 20 lat temu. Zniszczył on kilka domostw. Od tego czasu nie było pożaru. Mieszkańcy skarżą się za to inne żywioły, np. kilka razy plony zniszczył grad.

— Ludzi spoza Grzymiszewa dziwi ogromnie panujący podział na „dworaków” i mieszkańców. Czasy dziedzica Pułaskiego dawno minęły, zwyczaj z tamtych lat pozostały. Dlaczego ?

— Taki podział był od dawna. Zachował się on szczególnie w pamięci i świadomości starszego pokolenia, które skrywa w duchu pewien żal. Do 1945 roku w parku stał piękny dwór dziedzica. Przetrwiał on wojnę, okupację niemiecką i zachowałby się pewnie do dziś gdyby nie wyzwolenie wsi przez Rosjan. We dworze wybuchł pożar. Do dziś nie wiadomo kto podpalił Rosjanie czy żądni zemsty robotnicy dziedzica. Najwidoczniej czas nie zawsze goi rany.

— Dziękuję za rozmowę.

Przetrwali operatywni

Jeszcze do niedawna w każdym mieście i niejednej wsi funkcjonowały SKR-y. Dziś uważa się je za przeszłość. W całym rejonie sprawnie działają tylko dwa: w Tuliszkowie i Przykoni.

— „Jest to normalna kolej rzeczy. - twierdzi prezes, pan Jerzy Joński. - Coraz więcej rolników kupuje własny sprzęt. Nie muszą korzystać już z maszyn spółdzielni, co więcej - pomagają także sąsiadom. W ten sposób zmniejsza się zapotrzebowanie na nasze usługi. Zmalała także liczba świadców dla sadowników. Właścicielom

większych polaci ziemi bardziej opłaca się zakupić maszyny.”

W związku z pogarszającą się sytuacją w rolnictwie postanowiono rozszerzyć działalność SKR-u. hali spółdzielni rolnicy mogą korzystać z napraw i diagnostyki pojazdów samochodowych. Ponadto prowadzi się także działalność handlową. Rozprowadzane są nawozy, materiały budowlane, a także pisklęta kurze i kacze. W celu wykorzystania parku maszynowego podjęto się również produkcji betonu, szczególnie na zlecenie „Inż-Dróg”, a także pustaków, kra-

wężników i płytek chodnikowych.

Prace uzależnione są oczywiście od pory roku. Sezon zaczyna się wiosną i trwa do jesieni. Na ten okres spółdzielnia zatrudnia dodatkowych pracowników, najczęściej z funduszu interwencyjnego. Obecnie jest ich szesnastu. Gorzej jest zimą, kiedy brakuje prac rolnych. Niekiedy udaje się przyjąć zlecenie innego zakładu. Najczęściej podejmowana jest współpraca z firmą Andrzeja Oplątka w Piętnie.

A więc praca jest, trzeba tylko o nią zabiegać. I tutaj bowiem trwa walka konkurencyjna, przede wszystkim z PGR-ami. SKR wykonuje usługi na korzystniejszych jednak warunkach, termin płatności za świadczenie sięga 14 dni. W rzeczywistości bywa on o wiele dłuższy. W innych firmach żąda się natychmiastowej opłaty. Konkurencyjne są również ceny. Ponadto spółdzielnia stara się przenosić

swoje usługi także na inne tereny, np.: do Rychwału, Turku, a nawet Świnic Warckich.

Co zadecydowało, że pomimo silnej konkurencji na rynku i trudnej sytuacji w rolnictwie, SKR w Tuliszkowie funkcjonuje nadal ?

Zdaniem prezesa Jońskiego powód jest jeden - brak kredytów. Od początku istnienia spółdzielnia nigdy nie korzystała z bankowych pożyczek. W latach siedemdziesiątych uważało się to za błąd bowiem przy ówczesnym oprocentowaniu i warunkach kredytowych wiele zakładów znacznie rozbudowało się. Efekty za to widoczne są dzisiaj. Z szerokiego grona kółek rolniczych naszego rejonu, nieprzerwanie działają tylko nieliczne. Na ostatnim spotkaniu dyrekcji SKR-ów w Koninie, Turek reprezentowali tylko przedstawiciele z Przykoni i Tuliszkowa.

Joanna Nowicka

Spółdzielnia Inwalidów „Sintur” jest jedynym w Turku i jednym z niewielu w województwie zakładów pracy umożliwiających podjęcie pracy osobom niepełnosprawnym. Niestety, już niedługo wymagania nowych przepisów mogą spowodować upadek spółdzielczości, a w tym także S.I. „Sintur”.

Spółdzielnia jest jednym z najstarszych zakładów przemysłowych działających na terenie miasta Turku. Od samego początku (styczeń 1950 roku) jej założeniem była rehabilitacja osób niepełnosprawnych, mogących podjąć pracę zarobkową.

W pierwszych latach działalności „Sintur” związany był ściśle z tkactwem, jednak z upływem czasu zaczęto rozszerzać produkcję na branżę elektrotechniczną i metalową. Poprzedni system sprzyjał rozwojowi spółdzielczości, największe swoje triumfy święciła ona w latach 80., kiedy to zatrudniała najwięcej ludzi, a większą część wyrobów wysyłano do krajów bloku socjalistycznego.

Procesy dziejowe nie ominęły jednak również „Sinturu”. Gwałtowny spadek zamówień spowodował gwałtowne poszukiwania nowych rynków zbytu oraz konieczność przeprowadzenia restrukturyzacji. Zwolnienia objęły w pierwszej kolejności ludzi posiadających dodatkowe źródła utrzymania (jak się okazało firma pozbyła się wtedy wielu fachowców), ogółem spośród prawie 600-osobowej załogi zwolniono ponad 200 osób.

W roku 1991 Spółdzielnia zmieniła swój status - od lipca stała się zakładem pracy chronionej. Aby to osiągnąć „Sintur” musiał spełnić wiele warunków - zapewnić miejscową opiekę medyczną, przystosować indywidualnie stanowiska pracy i warunki socjalne. Z drugiej strony dało to zakładowi konkretne profity - w myśl prawa zwolniony został od płacenia podatku obrotowego.

Być może właśnie ten fakt oraz szybka restrukturyzacja pozwoliła uchronić „Sintur” przed upadkiem. W roku 1992 zanotowano nawet wzrost - zatrudniono nowych ludzi oraz zwiększono obroty. Aktualnie

w zakładzie pracuje około 200 osób, z czego 115 - to osoby niepełnosprawne.

Cechą charakterystyczną spółdzielni inwalidów jest to, że priorytetową jest tutaj rehabilitacja lecznicza i zawodowa. Polegają one na przygotowaniu jak największej liczby miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych chcących podjąć pracę zarobkową. Stała opieka medyczna to kilkoro lekarzy, pielęgniarki, psycholog, masażysta oraz dobrze wyposażone gabinety specjalistyczne. Do niedawna zakres pomocy inwalidom był jeszcze szerszy, uwzględniał bowiem potrze-

by indywidualne (umożliwiał zakup sprzętu - telewizorów, samochodów, wózków, itp.) refundowane przez zakład. W nowej rzeczywistości pomoc ogranicza się jedynie do utrzymania przychodni, pokrycia kosztów udziału w turnusach rehabilitacyjnych oraz wydatków na skierowania sanatoryjne.

W aktualnej sytuacji największą bolączką „Sinturu” jest obawa o przyszłość. Jeszcze teraz - w istniejącym obecnie systemie prawnym „jakoś” udaje się utrzymać firmę pomimo trudności finansowych wynikających głównie z nierzetelności kooperujących zakładów. Niestety, władze Spółdzielni przewidują, że nowy podatek VAT, który wejdzie w życie od lipca, spowoduje szybki upadek całej spółdzielczości. W praktyce dla „Sinturu” oznacza to podniesienie cen wszystkich swoich produktów

o ok. 20%. Wtedy - jak się przewiduje - ceny wyrobów Spółdzielni (i tak już mocno wyrubowane) staną się nieatrakcyjne. Wypracowanie zysku może stać się niemożliwe.

O ocenę sytuacji poprosiliśmy prezesa „Sinturu” pana Marka Kowalczyka:

— *Czujemy się pokrzywdzeni, gdyż prawo coraz bardziej pozbawia nas możliwości egzystowania. Nowe przepisy nie dają równych szans pracy osobom niepełnosprawnym, podatek VAT nie uwzględnia ulg dla inwalidów. Wszelka pomoc z zewnątrz jest niewystarczająca, bardzo trudno jest osiągnąć jakiś dochód, poza tym jesteśmy zakładem sezonowym - w miesiącach letnich koniunktura spada, a większą ilość zamówień dostajemy dopiero pod koniec trzeciego kwartału.*

Z drugiej strony jednak ludzie chcą pracować i oczekują od prawa możliwości do jednakowego startu. Często to bywa tak, że wolą zarabiać u nas niż siedzieć na rencie, choć zarobki nie są najwyższe. Świadczy to o tym, że czują się tutaj dobrze, czują się potrzebni. I o to właśnie chodzi. Nigdy nie nastawialiśmy się na zysk za wszelką cenę, należy pamiętać, że są tutaj ludzie niepełnosprawni często trudno wymagać od nich dużej wydajności pracy. Pomimo tego wyroby nasze są konkurencyjne na rynku, a zakład przynosi dochody.

Problemy ludzi niepełnosprawnych są słabo nagłaśniane, a władze państwowe prawdopodobnie w ogóle się na tym nie znają - wskazują na to wprowadzane coraz to nowe ustawy dyskryminujące inwalidów w społeczeństwie.

Czy wobec tego uda się utrzymać „Sintur”? Dowiemy się już niedługo. Byłoby niebezpiecznym paradoksem, gdyby dochodową firmę należało zamknąć tylko ze względu na zmieniające się przepisy. Na razie wiadomo, że Spółdzielnia ma kilka asów, które mogą zapewnić jej byt przez najbliższe kilkanaście lat, co to oznacza dla pracujących tam ludzi - nietrudno się domyśleć...

Dominik Szczap

„Sintur” - niepewna przyszłość



Wystawa S. I. „Sintur” na Targach „Kooperacja” Poznań 1993 r.

Gazeta Sołecka

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Sołtysów

Pisaliśmy niedawno o wyborach najlepszego sołtysa, które organizowało Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Sołtysów. Dziś prezentujemy czasopismo tego stowarzyszenia. Pismo zawiera wiele interesujących materiałów związanych z życiem wsi. Poniżej przytaczamy jeden z artykułów gazety poświęcony sprawom diet.

Ile dla sołtysa, ile dla radnego?

Rada gminy ustaliła diety za udział w sesji dla radnych w wysokości 150 tys. zł, zaś dla urzędowo uczestniczącego w niej sołtysa - 25 tys. zł. - Dlaczego naszą pracę rada ceni kilkakrotnie niżej od pracy radnego? - pyta sołtys. Wójt z kolei ma wątpliwości, czy sołtysowi w ogóle należy się dieta i zwrot kosztów przejazdu: nie tylko za udział sołtysa w sesjach bądź posiedzeniach komisji rady. Ma wątpliwości, czy należy się zwrot kosztów i diet nawet wtedy, kiedy sołtys jest wzywany do Urzędu Gminy, po to, aby rozliczyć go z zainkasowanych podatków.

Wątpliwości tych wójtów nie powinien mieć. Sołtysowi należą się diety i zwrot kosztów przejazdu, jeśli działa poza obszarem sołectwa i wykonuje zadania z zakresu zadań własnych albo zleconych gminy określonych ustawą samorządową, statutem gminy i sołectwa oraz innymi przepisami. Jakże są

podstawy prawne wypłacania sołtysom diet i zwrotów kosztów przejazdu?

Sołtys jest organem wykonawczym sołectwa na mocy przepisu art. 36 ust. 1 ustawy samorządowej. Podejmuje on rozliczne czynności służbowe w imieniu sołectwa, dla sołectwa i bardzo często dla gminy. Jest reprezentantem miejscowej społeczności występującym wobec władz i osób prywatnych we wszystkich sprawach, które dotyczą ogólnych interesów wsi. Administruje on majątkiem sołectwa zgodnie z postanowieniem statutu sołectwa i z decyzjami zebrania wiejskiego.

Na sołtysie spoczywa odpowiedzialność prawna za prawidłową gospodarkę finansową sołectwa. To on dysponuje przeciw funduszami sołectwa gromadzonymi na rachunku bankowym. Jeśli zajdzie potrzeba, występuje przed sądem pełniąc rolę pozwanego lub powoda i podejmuje czynności wynikające z umów zawartych przez sołectwo z firmami, organizacjami, urzędami. Na mocy przepisów ustawy

z 6 listopada 1992 r. sołtysowi przysługuje status funkcjonariusza publicznego. Tak więc tytułów do wypłacenia mu diet i zwrotu kosztów przejazdu jest wiele.

Organem właściwym do załatwienia tego problemu jest wyłącznie rada gminy. Wynika to z faktu, że sołectwa są jej jednostkami pomocniczymi i w zasadniczych sprawach podlegają własnym radom.

Rada gminy powinna całościowo rozwiązać problem w statusie sołectwa (art. 35 ustawy samorządowej). Jest to, moim zdaniem, najlepsze rozwiązanie, gdyż właśnie w tym dokumencie powinny znajdować się wszystkie sprawy dotyczące organizacji i zakresu działania sołectwa, w tym jego organów. Jeśli sprawa ta nie została jeszcze uregulowana w statutach sołectw, w każdej chwili można wprowadzić odpowiednie zapisy. Oczywiście powinny one być zatwierdzone przez radę gminy. Ona sama też mogłaby rozstrzygnąć tę kwestię w swej odrębnej uchwale.

Jeśli sołtys ma do załatwienia sprawę poza obszarem gminy, to uważam, że należą mu się diety i zwroty kosztów przejazdu wg zasad określonych dla pracowników Urzędu Gminy. Problem polega na tym z czyjej kasy byłyby płacone te należności. Z gminnej czy sołeckiej? Uważam, że powinna je pokrywać kasa gminna - jeśli sołtysa delegowałaby rada gminy, wójt lub zarząd. Jeśli natomiast delegowałoby go sołectwo - np. na podstawie decyzji zebrania wiejskiego - wówczas koszty powinny być pokryte z kasy sołeckiej, aczkolwiek jest to możliwe tylko wówczas, gdy kasa sołectwa nie jest pusta, a w jego statucie znajduje się odpowiedni zapis. Wysokość diet radnych i sołtysów ustala rada gminy.

Zygmunt Zell

O czym dzieci napisały do „Echa”?

Wspomnienia szkolne

Słońko przyjemnie grzeje, wiatr rozwiewa włosy, które luźno upięłam. Uderza silna woń kwiatów, wszystko wokół pachnie tak mocno i wyraziście. Ptaszki sobie świergocą i pewnie cieszą się, że wiosna przysłała. Takim to dobrze! Latają od drzewa do drzewa i jeszcze śpiewają arie nie wiadomo dla kogo.

- *Eeech!* - zduszony jęk wyrwał mi się mimowolnie z ust.

Powinam być zadowolona, przecież wszystko jest o'kay. Nie mogę wymagać, żeby było jak w ogrodzie Eden. Jedynym moim marzeniem jest to, aby zniknęły szkoły, a cała wiedza, którą usilnie ładujemy łopatami do mózgowicy, wchodziła do tego samego miejsca, tylko nie w tak brutalny sposób. A do tego jeszcze te ciągłe stresy! Na przykład wczoraj. Na drugiej godzinie lekcyjnej mieliśmy sprawdzian z matematyki. Nauczycielka szybko podyktowała zadania i chodziła między rzędami równo ustawionych ławek. Od czasu do czasu słyhać było jej strofujący głos. Z niektórych stron dolatywały mnie jęki bólu i czarnej rozpacz. Głowy uczniów, aż parowały i dymiły z wysiłku. Dość szybko poradziłam sobie z zadaniem, siedziałam więc zadowolona, gdy poczułam lekkie stuknięcie w plecy. Tępy ołówek utkwiał gdzieś w pobliżu mojej łopatki, usłyszałam konspiracyjny szep:

- *Daj ściągę!*

Jak można się było oprzeć tej prośbie, brzmiała tak błagalnie. Z całą ostrożnością przesuwałam ściągę w kierunku koleżanki. Nagle w naszą stronę zaczęła iść matematyczka, która była również naszą wychowawczynią. Ze strachu straciłam zupełnie głowę i upuściłam kartkę na podłogę, wprost pod nogi nauczycielki.

Zamarłam.

- *Sylvia!* - pani magister wymówiła moje imię z wyraźną naganą w głosie - *Podnieś te śmiecie z podłogi! Ile razy wam już powtarzałam o zachowaniu czystości w klasie!* - mówiła wychowawczyni z wyrzutem.

Odetchnęłam z niezmienną ulgą i wlepiłam oczy w panią Kąsiorowską jakby nagle przemieniła się w anioła. Tak, to było zupełnie nieoczekiwane. Cóż,

zdarzają się takie przypadki. Czasami trudno uwierzyć we własne szczęście. Tak właśnie wtedy było ze mną. Siedziałam jak sparaliżowana i myślałam, że albo zważowałam, albo umarłam i znajduję się w innym świecie. Podobny przypadek przydarzył się Agacie i Kinge na lekcji fizyki. Pisząc zapowiedzianą prędkiej pracę klasową te właśnie wyżej wymienio-

może tylko dlatego, że worka nie miała.

Hmm! Gdy się tak zastanowić, to trzeba przyznać, że w szkole tragicznie nie jest i można jakoś przeżyć. Najciekawsze są przerwy. Niektórzy uczniowie oniemieli ze szczęścia drepczą po szkolnych korytarzach, nim wrócić z wyżyn szczęścia na szkolne padole mija zazwyczaj cała przerwa. Inni z maniakałnym uporem skaczą przez gumę. Nic wokół siebie nie widząc i nie słysząc. Maluchy płaczą im się pod nogami, a oni nawet nie zauważają, że nadeptują dyrektorowi na odcisk. Ich jedyna myśl to: „Oby sko-

kątki. Bezskutecznie. Nagle jakiś pierwszoklasista zaczął się wydzierać:

- *Ratunku! Żmija!*

Szybko ruszyliśmy w stronę, z której dobiegał krzyk. Zdażyliśmy jeszcze zobaczyć naszego zaskrońca wpełzającego do gabinetu dyrektora. Niewiele się zastanawiając wpadliśmy do pokoju. Nasze zdziwienie sięgnęło zenitu, gdy zastaliśmy tam dyrektora całującego się z naszą panią od polskiego. Pan Szymbartowicz przyłapany na gorącym uczynku bardzo się zdenerwował i odwołał wycieczkę, która miała się odbyć za trzy dni. Byliśmy niezadowoleni, chcieliśmy wziąć odwet. Gdy nadeszła upragniona godzina zemsty, a była nią lekcja geografii, którą prowadził dyrektor, zrobiliśmy kilka niespodzianek. Już w progu pan Szymbartowicz przewrócił się, a stało to się za sprawą rozwieszonych przez naszą klasę sznurka. Później kreda nie chciała pisać po tablicy. Kulminacyjny moment nastąpił wtedy, gdy dyrektor usiadł na krzeselku, na którym czerwona farba nabazgraliśmy: „Dajcie papieru”. Napis ku naszemu zadowoleniu odbił się wyraźnie. Na nasze szczęście Szymbartowicz był w dobrym humorze i razem z nami śmiał się z tych psikusów. Dzięki niemu pojechaliśmy jednak na wycieczkę za cztery dni, a za miesiąc składaliśmy się na prezent ślubny dla dyrektora i młodej pani polonistki. Wszystko skończyło się dobrze, a nam pozostały miłe wspomnienia i nauka, że jeśli gdzieś wchodzimy, to powinniśmy najpierw zapukać.

Gdy to wszystko jeszcze raz przemyślałam, to doszłam do wniosku, że mimo wszystko to nudno by było gdyby nie istniały szkoły. Pomimo tego, że mamy często konflikty z nauczycielami to i tak powinniśmy wierzyć, że wszystko zmieni się na lepsze. Szkoła uczy nas mądrze i dobrze żyć, uczy nas poszanowania i tolerancji dla innych. To przecież bardzo wiele. A to czy w niej będzie wesoło, czy smutno, zależy już od nas samych. Jeżeli dziś nie dopięliśmy swego, dopniemy jutro. Jestem pewna, że wczesnym rankiem ochoczo (noga w nogę) podrepczę do starej, ale jakże kochanej podstawówki, która zasługuje na to określenie, ponieważ jest dla mnie czymś ważnym i cieszę się, że to wreszcie rozumiałam. C'est la vie!

C'est la vie (fr.) - Takie jest życie.

W marcu dla uczniów szkoły podstawowych został ogłoszony konkurs „O czym chciałbym napisać do „Echa Turku”?

Konkurs miał charakter otwarty, decyzję o wyborze tematu i formy literackiej pozostawiono uczestnikom. Do końca kwietnia wpłynęło osiem prac. Jury biorąc pod uwagę walory literackie, styl, kompozycję, umiejętność tworzenia humorystycznych sytuacji postanowiło przyznać nagrody następującym autorom prac:

I miejsce - „Wspomnienia szkolne” - autor Violetta Dudzińska z Roźniatowa, gm. Golejów, nauczyciel - Dorota Kubiak.

II miejsce - „Moje wakacje” - autor Anna Lotzwik z Imielkowa (SP Grzymiszew) nauczyciel języka polskiego Maria Ziemnińska.

III miejsce - „Rok z życia Agi” - autor Aleksandra Janczak z Gozdowa (SP Grzymiszew) nauczyciel Maria Ziemnińska.

IV miejsce - „Drogi Alfredzie” - autor Barbara Piaskowska ze wsi Buda (SP Grzymiszew) nauczyciel Maria Ziemnińska.

Wszyscy laureaci wraz z opiekunami pojechali na odbiór nagród w redakcji w dniu 11 czerwca (piątek) o godz. 15:00.

Fundatorem nagród (m.in. książek i upominków) jest sklep Jabłko - Upominkowy i Galanteria przy ul. Kubińskiej 15 (właściciel Pan Jan Szczeciński) PPS „Społem” oraz redakcja „Echa Turku”.

Zgodnia z obietnicą najlepsza praca zostaje opublikowana. Mamy jednak nadzieję, że nie jest to ostatni tekst ucznia, który gości na naszych łamach. Wierzymy, że współpraca uczniów z lokalną gazetą będzie kontynuowana i zaowocuje nowymi publikacjami.

ne dziewczęta, ściągaly na oczach wszystkich. Sama się dziwiłam, że nauczyciel nic nie zauważył. Kiedy wreszcie minęła upiorna lekcja, wraz z odgłosem dzwonka zerwaliśmy się i chcieliśmy wybiec na tłumny już korytarz, gdy zatrzymał nas głos fizyka:

- *Wy dwie zostańcie!* - powiedział wskazując na Agatę i Kingę.

Wszyscy byli pewni, że teraz to im się dostanie, może nawet to wszystko skończy się u dyrektora. Jakież było nasze niebotyczne zdumienie, gdy dowiedzieliśmy się, że zacy pedagog chciał się dowiedzieć czy matki dziewczyn mają na sprzedaż jajka. Kinga, która ze strachu zrobiła się biała jak nieboszyk w trumnie, najpierw osłupiała, a później spojrziała na belfra z taką wdzięcznością, jaką wprost trudno wyrazić i krzyknęła:

- *Psze pana! Ja jutro panu przyniosę cały worek jajek!*

Co prawda przyniosła tylko dwadzieścia i to w koszyku, ale

czyli”. Największa jednak część uczniowskiego grona toczy wojnę na ogryzki. Czasami może się zdarzyć, że zamiast trafić koleżkę, trafi się miłą panią sprzątaczkę. Gdy ta się zdenerwuje, zazwyczaj ciągnie winnego przed drzwi, na których wisi tabliczka z napisem: „Gabinet Dyrektorski”. Zdarzają się też głodomory, które przerwy nie mogą wytrzymać bez lodów, ciastek i innych słodczy. Ścisnąc forsę w garści pędzą do najbliższego sklepu i zaspokajają swoje grzeszne żołądki. Są też specjalne jednostki, które nie wykorzystują przerwy tak jak należy, tylko obkuwają się na następną lekcję. Oczywiście chodzi tu o kujony.

Niekiedy szkoła to cyrk. W tej właśnie chwili przypomina mi się historia sprzed roku. Otóż na lekcję biologii jeden z uczniów przyniósł zaskrońca. Po dwóch godzinach okazało się, że zaskrońca zniknął. W szkole wybuchła panika, nasza klasa w poszukiwaniach przemierzała wszystkie za-

Ogień strawił wszystko: dom, zwierzęta...

Wystarczyło kilka minut by z dymem „poszedł” cały dobytek. Głośny huk, błysk uderzającego pioruna i w chwilę potem palił się dach domu. Dym, pękające drewniane belki stropu zbudziły śpiących domowników. Czym prędzej rzucili się do ucieczki. W sieni ogień zablokował wyjściowe drzwi. Pozostało skakać przez okno.

W niewielkim domu rodziny Kowalskich, w Zbylczycach, w dwóch pomieszczeniach mieszkał gospodarz z żoną, siedmioro dzieci i osiemdziesięcioletnia staruszka. Bieda często „gościła pod ich dachem”. Brakowało pieniędzy na najpotrzebniejsze wydatki. Tym bardziej nie było za co opłacić ubezpieczenia. Jedynym źródłem utrzymania była ziemia i niewielka hodowla. I to stracili. W ogniu żywcem spłonęły zwierzęta: krowa, jałówka, kaczki, kury. Spalił się też koń - jedyne narzędzie pracy w polu.

Na szczęście uratowali się wszyscy domownicy.

Schronienia pogoźelcom udzielił sąsiad. Mieszkają teraz w jego garażu. Inni mieszkańcy wioski przynoszą jedzenie, odzież.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świnicach przekazał 2 mln zł na żywność. W przyszłości obiecano pomoc przy odbudowie domu.

Akcję pomocy koleżankom i kolegom z ławy szkolnej podjęli również uczniowie ze szkoły.

Pomimo „trudnych czasów”, w chwilach zagrożenia i nieszczęścia

budzi się wśród ludzi solidarność. Dzięki niej uda się z pewnością przebrnąć rodzinie najbliższe miesiące.

Pozostaje przed nimi jednak problem domu. Nie wiadomo jak długo będą mogli mieszkać w garażu. Do odbudowy nadaje się tylko połowa budynku, ale i na nią nie ma pieniędzy.

Może więc i wśród nas znajdują się życzliwe osoby, instytucje, które wesprą pogoźelców. Cenny jest każdy materiał budowlany: pustaki, cegły, cement, deski.

Bardzo często leżą gdzieś na budowie lub w ogrodzie, przeszkadzają, niszczą, a są przecież ludzie, którym są one potrzebne.

JN

A oto numer konta rodziny Kowalskich:
BS Świnice Warckie
nr 931258-35581-253-2



Spalony dach, zniszczone mury, oto co pozostało rodzinie Kowalskich

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Turku przeprowadziła wraz z policjantami, w dniu 14 maja, kontrolę samochodów przewożących ładunki pożarowo niebezpieczne.

W efekcie stwierdzono, że przewoźnicy materiałów palnych, wybuchowych i toksycznych nie odbyli wymaganych szkoleń, samochody zaś nie posiadają prawidłowego wyposażenia, nie są również prawidłowo oznakowane - brak tablic ostrzegawczych i odblaskowych nalepek.

Niebezpieczeństwo

Kontroli poddano ogółem siedem pojazdów. Nalożone mandaty karne wyniosły 1.5 mln zł. W trzech przypadkach zatrzymano karty rejestracyjne.

Kierowcy przewożący niebezpieczne towary powinni uświadomić sobie, jak wielkie niebezpieczeństwo stwarza brak odpowiedniego zabezpieczenia pojazdu na drodze. Podczas wypadku czy innego zdarzenia powstaje przecież zagrożenie pożaru, wybuchu lub skażenia środowiska naturalnego.

Przez rejon Turku wiodą ważne szlaki komunikacyjne. Z tego tytułu zwiększone jest zagrożenie pożarowe.

W najbliższym czasie prowadzone będą dalsze kontrole pojazdów.

st. asp. Wiesław Kałużny

Przykona

Zwłoki wypadły, trumna została

Ogromną sensację wśród mieszkańców parafii Psary wywołał przebieg jednej z uroczystości pogrzebowych.

Pogrążona w żalu i smutku rodzina zmarłej z bólem przyglądała się składaniu do grobu trumny, gdy nagle... ta przechylała się, a z jej wnętrza prosto do dołu wypadły zwłoki kobiety.

Wiele upłynęło czasu nim udało się wyostać z grobu ciało i ponownie ułożyć w trumnie. Nie sposób opisać przeżyć najbliższych.

A wszystko przez zwykłą nieuwagę grabarza. Niestety, nie pierwszy to raz pracownicy cmentarni lekceważą ceremonię pogrzebową powodując tragiczne zdarzenia.

JN

Ośrodki kultury proponują:

Dom Kultury Władysławów:

Zajęcia stałe:

- wtorek: godz. 14.00 - próba zespołu seniorów „Srebrny włos”, godz. 15.00 - próba teatru lalkowego
- środa: godz. 15.00 - próba zesp. „Skoczki”, godz. 17.00 - zajęcia koła fotograficznego
- czwartek: godz. 15.00 - klub seniora
- piątek: godz. 16.00 - próba zespołu wokalnego, godz. 17.00 - zajęcia zespołu instrumentalnego, godz. 18.30 - próba zesp. „Inter-val”
- sobota: godz. 8.00 - ognisko muzyczne, godz. 8.00 - język angielski, godz. 18.00 - próba zesp. „Reces”
- niedziela: godz. 18.00. muzyczne popołudnie dla młodzieży

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Tuliszkowie:

Zajęcia stałe:

- wtorek: godz. 14.00 - próba teatru dziecięcego, godz. 15.00 - nauka gry na instr. klawiszowych
- środa: godz. 16.00 - próba zesp. wokalnego dziecięcego
- czwartek: godz. 13.00 - próba kapeli podwórkowej, godz. 15.00 - nauka gry na instr. klawiszowych, godz. 16.00 - spotkanie zesp. ludowego „Wrzos”, godz. 18.00 - próba kabaretu „Bonanza”
- piątek: godz. 15.00 - teatr dziecięcy, godz. 19.00 - próba zesp. poezji śpiewanej
- sobota: godz. 11.00 - zesp. instrumentalno-wokalny, godz. 14.00 - próba zesp. poezji śpiewanej, godz. 15.00 - zajęcia teatru dziecięcego

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Uniejowie:

Zajęcia stałe:

- poniedziałek: godz. 16.15 - j. angielski dla zaawansowanych
- wtorek: godz. 13.00 - nauka gry na instrumentach, godz. 14.00 - kolo teatralne, 15.00 - j. angielski dla początkujących kl.I-IV, godz. 16.15 - j. angielski dla początkujących kl. VI-VIII
- środa: godz. 15.00 - kolo taneczne, godz. 15.30 - Koło Sprawnych Rąk, godz. 16.15 - j. angielski dla zaawansowanych
- czwartek: godz. 13.30 - kolo plastyczne, godz. 15.00 - j. angielski kl. HV, godz. 15.30 - kolo taneczne, godz. 16.45 - j. angielski kl. VI-VIII, godz. 18.00 - Klub Seniora (próba zespołu „Złota jesień”), godz. 18.00 - próba zespołu „Wilamowiaczy” w Wilamowie
- piątek: godz. 13.00 - nauka gry na instrumentach, godz. 18.00 - próba zespołu młodzieżowego „MBC”
- sobota: godz. 9.00 - j. niemiecki dla początkujących, godz. 10.40 - j. niemiecki dla zaawansowanych

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Świnicach Warckich:

Zajęcia stałe:

- poniedziałek: godz. 16.00. - próba zespołu tanecznego w Zakładzie Wychowawczym w Stemolewie, godz. 18.00 - próba kapeli ludowej
- wtorek: godz. 18.00. - 22.00. Kawiarnia czynna codziennie
- środa: godz. 12.00. - nauka gry na gitarze, fortepianie i akordeonie, godz. 18.00. - próba chóru, godz. 18.00. próba orkiestry dętej w Piaskach
- czwartek: godz. 13.30. - zajęcia kółka plastycznego, godz. 16.00 - kurs dla kierowców
- piątek: godz. 16.00. - próba orkiestry dętej i kapeli dziecięcej w Stemplewie, godz. 18.00. - projekcje filmów video
- sobota: godz. 9.00-13.00. - zajęcia kółka fotograficznego, 9.00.-13.00. - próba zespołu młodzieżowego, godz. 18.00.-22.00. - projekcja filmów video

Wyznawcy Jehowy

Legalnie działające Zgromadzenie Świadków Jehowy liczy w Turku około 300 wyznawców. Są to przeważnie ludzie o średnim poziomie wykształcenia i w różnym wieku. Bywa, że do zgromadzenia należą całe rodziny, ale są przypadki, że wyznawcą Jehowy jest jeden członek rodziny. Coraz częściej do Zgromadzenia przystępują ludzie bardzo młodzi. Świadkowie Jehowy podzieleni są w Turku na dwa zbory: wschód i zachód.

Podstawą ich wiary jest Pismo Święte i uznawanie jednoosobowego Boga pod im. Jehowa. Wzorcem do naśladowania jest Jezus, który chodził od domu do domu i nauczał. Swoją wiarę opierają na dużej wiedzy o życiu Jezusa i znajomości Pisma Świętego w jednakowym stopniu dostępnym dla wszystkich wyznawców. Czują powołanie do odwiedzania ludzi w ich domach i głoszenia dobrej nowiny.

Najważniejszą rolę w Zborze odgrywają starsi, którzy są wybierani spośród sióstr i braci (gdyż tak między sobą się nazywają).

Starszym może zostać osoba, która spełnia wszystkie wymagania religijne i odznacza się solidnością, odpowiedzialnością, nieskazitelną

moralnością. Natomiast bez znaczenia jest wykształcenie i wiek. W przypadku, gdy pełniący funkcję Starszego nie sprostą stawianym wymaganiom, zostaje z tej funkcji odwołany. Pomocnikami Strzycznych są słudzy, którzy nie są zdolni do samodzielnego nauczania.

Wszystkie publikacje Świadków Jehowy wydawane są w Niemczech. Być może za kilka lat będą wydawane również w Polsce. Świadkowie utrzymują, że nie są wspierani przez żadne instytucje ani fundacje. Fundusze ich tworzą dobrowolne datki sióstr i braci. Wszelkie inwestycje służące obrządkom religijnym wykonują we własnym zakresie.

Świadkowie Jehowy nie popierają tradycji wymyślonych przez człowieka. Nawet dzieci w wieku szkolnym nie biorą udziału w tradycyjnych „Mikołajkach”, „Andrzejkach” czy Dniu Dziecka.

Jedynym świętem przez nich obchodzonym jest dzień śmierci Jezusa, zwany Pamiątką Śmierci Chrystusa. Pamiątkę obchodzi się tak jak Paschę, tzn. raz do roku w dniu 14 Misan. Podczas Pamiątki wyznawcy Jehowy dzielą się chlebem (wyrabianym z mąki i wody, bez zakwasu) i winem. Chleb wyobraża ziemskie ciało Jezusa, zaś

kielich z winem jest symbolem krwi. Symbole te Świadkowie przekazują sobie z ręki do ręki na znak osobistego przymierza zawartego z nimi przez Jezusa.

W Zborach, na Zgromadzeniach Obwodowych odbywa się ceremonia chrztu. Ochrzczona może być osoba przekonana i świadoma, że sprostą wymogom tej wiary. Istotna jest również znajomość Pisma Świętego. Związki małżeńskie zawiera się tylko przed urzędnikiem stanu cywilnego. Tolerowane są związki z wyznawcami innej wiary.

Dużym wykroczeniem jest cudzołóstwo, które może doprowadzić do wydalenia ze Zboru. Dla ludzi bardzo ceniących wierność, moralność, uczciwość, odpowiedzialność krzywdzące są nie wiadomo skąd pochodzące pomówie-

nia o „mieszanie krwi” czy „kocią wiarę”.

Nazewnictwo „kocia wiara” tłumaczy tym, że nie zawierają ślubów kościelnych lecz tylko cywilne, co zwane jest pospolicie życiem „na kocią łapę”. Zdarza się, że wśród wyznawców znajdują się młodzi mężczyźni chroniący się przed obowiązkiem służby wojskowej. Są to jednak sporadyczne przypadki. Świadkowie zdają sobie sprawę z tego, że ludzie innego wyznania uważają ich za natrętów, jednak to ich nie zraża. Wzorem Jezusa głoszą dobrą nowinę, a jak wszystkim wiadomo Jezus był również prześladowany.

Świadkowie Jehowy tworzą jedną wspólną rodzinę, nawzajem sobie pomagają i otaczają się szacunkiem. Tacy są w stosunku do siebie, a do innych?

Maria Nitecka



W tym budynku przy ul. Milewskiego spotykają się Świadkowie Jehowy

Ówczesna Rada Miejska liczyła szesnastu członków, w większości należących do PZPR. Na posiedzeniu obecnych było trzynastu radnych.

Wniosek o zniesienie ustroju miejskiego Dobrej referował przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej Wiesław Pazderski. Opierając się na zarządzeniu Starosty Powiatu Tureckiego z dnia 8 lutego 1950 roku, przedstawił radnym opinię na temat możliwości rozwojowych miasta. Sugerował, że Dobra nie gwarantuje w przyszłości żadnego rozwoju. Twierdził, że od szeregu lat miasto posiada raczej charakter osiedla wiejskiego. Wniosek, który zgłosił w imieniu władz powiatowych, w swych konsekwencjach powodował zniesienie ustroju miejskiego i włączenie miasta jako gromady do gminy wiejskiej Dobra.

Dyskusja jaka się wywiązała była bardzo burzliwa. Za pozostawieniem dotychczasowego ustroju miasta opowiedzieli się: radna Jadwiga Łazińska (bezpartyjna) i przewodniczący rady Antoni Sawka (PZPR). Ich zdaniem miasto Dobra, choć małe, miało swoje odrębne problemy, które powinni rozwiązywać jego mieszkańcy. Obawiali się, że wieś nie potrafi podejmować bezstronnych decyzji.

Argumenty te nie docierały do pozostałych radnych. Grupa zasiadających w Radzie Miejskiej aktywistów z PZPR ostro krytykowała takie stanowisko oskarżając jego zwolenników o drobnomieszczańskie zapędy, a tym samym działanie na szkodę ludu pracującego miast i wsi.

Z powiatowej historii

Jak Dobrę miejskich praw pozbawiono

Mejska Rada Narodowa w Dobrej na posiedzeniu w dniu 28 lutego 1950 roku, większością głosów przyjęła uchwałę o zniesieniu ustroju miejskiego i włączenia miasta Dobra do gminy.



XIX-wieczne kamieniczki w rynku nie pozostawiają cienia wątpliwości – Dobra jest miastem

Głosami Ignacego Terki, Kazimierza Jastrzębskiej, Tomasza Pałuki, Adama Płonki, Stanisława Sarbinowskiego, Stanisława Różańca (wszyscy PZPR), Ignacego Wypiora (ZMP), Anny Kaszuby, Władysławy Zarzyckiej, Ignacego Boczka, Zygmunta Janiaka (bezpartyjni) Dobra przestała być miastem.

Było to jedno z ostatnich posiedzeń Rady, będącej namiastką samorządu. W tym samym roku, 5 czerwca, odbyła się Sesja nowej Miejskiej Rady Narodowej będącej terenowym organem jednolitej władzy państwowej.

Dzięki zmianom administracyjnym udało się Dobrej zachować status miasta i własne (choć państwowe) władze. Dopiero reformy Gierka rzuciły Dobrę w ramiona gminy. Pomimo zmian ustrojowych, które nastąpiły w ostatnich latach, nie udało się przywrócić miastu samodzielności, choć miejscy działacze starali się o to ze wszystkimi siłami wszelkimi sposobami.

W podobnej sytuacji są także dwa pozostałe miasteczka naszego rejonu: Tuliszków i Uniejów. Dość często słychać tam podobną argumentację do tej, prezentowanej przez dwoje radnych z Dobrej w 1950 roku. Czy przyszłość okaże się lepsza dla małych miasteczek? Czy pozwoli się im na samodzielność? Pytania te na razie pozostają bez odpowiedzi, choć politycy chcący zdobyć sobie elektorat powinni wziąć to sobie do serca.

Andrzej R. Tyczyno

Panorama parafii



Parafia Świętej Trójcy

Par. sąsiednie: Boleszczyń, Dobra, Milkowice, Niemysłów, Siedlątków, Spycymierz.

Miejscowości: Skęczniew, Czyste, Januszówka, Józefów, Kościanki, Łęg Piekarski, Łęg Skęczniewski, Młyny Piekarskie, Piekary, Pola Skęczniewskie, Rzechta, Wola Piekarska, Zagaj, Zborów.

Liczba mieszkańców: 1665.

Informacje historyczne: Skęczniew, dawniej Skacznów i Skacznynowo, wieś szlachecka.

Parafia erygowana na przeł. XIV i XV

w. Do 1818 r. w arch. gnieź. Kościół parafialny p. w. Trójcy Świętej, drugi z rzędu, wystawiony w 1748 r. przez Wojciecha Mączyńskiego, kasztelana Spycymierskiego, drewniany. W XVIII w. istniały we dworach w Rzechcie i Piekarach kaplice.

Obecny kościół murowany z 1825 r., fundacji Hipolita Masłowskiego, właściciela wsi, konsekrowany w 1882 r., odnowiony w 1917, malowany w r. 1978 przez Juliana Więcka z Ostrowa Wlkp. Późnoklasycystyczny, na planie prostokąta, z wydzielonym prezbiterium. Strop drewniany z fasadą. Chór muzyczny wsparty na dwóch filarach. Ołtarz główny now-

szy z użyciem fragmentów rzeźbiarskich z XVII w., dwa boczne z rzeźbami barokowymi. Obraz św. Benona z XIX w. i predella z malowaną sceną spotkania przy złotej bramie, z ok. poł. XVII w. Ambona z fragmentami ornamentów barokowych. Chrzcielnica z grupą Chrztu Chrystusa z XVIII w. Obraz św. Wawrzyńca z XVIII w. portret trumienny na blasze z k. XVII w. Rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego ludowa o tradycjach gotyckich. Ornat z pasa kontuszowego z ok. XVIII w. i dwa z tkanin z XVIII w.

Skęczniew

Odpusty: Św. Trójcy i Wniebowzięcie N M P.

Triduum: przedurocz. Chrystusa

Króla.

Ostatnie misje: 1989 r.

Stowarzyszenia kościelne: Bractwo Różańcowe.

Szkoły: 3 podstawowe (ośmio-, dwu- i trzyklasowe).

Cmentarz grzebalny: 1,32 ha, odl. 600 m.

Budynki: plebania murowana, kryta blachą; organistówka drewniana, kryta słomą; budynki gospodarcze.

Ziemia parafialna: 7,24 ha.

Proboszcz: ks. Marian Włodarczyk, ur. 10 I 1932 r., ustanowiony w 1972 r.

Z parafii pochodzą: dwaj bracia zakonnici.

Przedwojenna prasa pisała:

„Echo Tureckie”
z dnia 25 maja 1929 roku
Tydzień dziecka od 16-23 Maja

Deklaracja Praw Dziecka:
Dziecko głodne winno być nakarmione.

Dziecko chore - pielęgnowane.
Dziecko niedorozwinięte odpowiednio kształcone.

Dziecko wykolejone zwrócone na właściwą drogę.

Sierota i dziecko opuszczone - wzięte w opiekę i wspomagane.

Dziecko to przyszłość narodu, pracujmy wszyscy dla jego dobra.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem

Z Rady Miejskiej w Turku

22 maja r.b. odbyło się posiedzenie członków Rady Miejskiej w Turku. Przewodniczył vice - burmistrz p. Mielcarek i w zebraniu przyjął udział inspektor samorządowy, p. Głądała. Po stwierdzeniu, że radnych znajduje się 18., przewodniczący oznajmił, iż na porządku dziennym jest sprawa wyboru burmistrza i że należy ostatecznie załatwić kwestię wyboru przedstawiciela miasta, ponieważ w przeciwnym razie on będzie mianowany przez władze nadzorcze z urzędu. Jako kandydatów wysunięto p.p Mielcarka i Stawickiego. Po przeprowadzeniu głosowania za pomocą kartek wyborczych p. Mielcarek otrzymał 11 głosów i p. Stawicki

7 głosów. - Wobec braku absolutnej przewagi, wybór burmistrza dokonany nie został i będzie on wyznaczony z urzędu.

Uroczyste otwarcie „Domu Wypoczynkowego” w Uniejowie

Zarząd Koła Łódzkiego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej dokonał uroczystego otwarcia „Domu Wypoczynkowego” dla Urzędników i ich rodzin w Zamku Uniejowskim, które odbyło się 12 maja. Uroczystość wypadła bardzo okazale. (...) Obecnie poczynają już napływać na letnie wycieczki rodziny urzędników przeważnie z Łodzi. Dom Wypoczynkowy jest urządzony bardzo wygodnie i praktycznie. Sprawa stołowania została bardzo dobrze rozwiązana, gdyż urządzono tam ogólną stołówkę i bufet, umiejętnie i fachowo prowadzone przy bardzo przystępnych cenach.

Tomasz Głądała

Wyspa nagości pod Paryżem

Na jednej z wysepek na Sekwanie w pobliżu Paryża, utworzono niedawno azylum dla zwolenników nagości. Zebranie zwolenników nagości przyjęło statut znoszący na obszarze wyspy obowiązek noszenia jakichkolwiek strojów. W ten sposób ma się niejako odbyć „Powrót do życia na łonie natury”. W tym wolnym Klubie natury zakazano picia alkoholu i win.

W dniach 22 maja - 22 czerwca Muzeum w Turku zaprasza na wystawę pod tytułem „URODZONY W TURKU”. Prezentujemy biografię i twórczość urodzonego w roku 1870 turkowieanina - żydowskiego rzeźbiarza Henryka Glicensteina.

Ekspozycję przygotowano korzystając ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Muzeum Okręgowego w Koninie, Fundacji Dreyfussa - Glicensteina w Nowym Jorku.

Zapraszamy do Muzeum w Ratuszu codziennie w godzinach: poniedziałki, środy - od godz. 8:00 do godz. 19:00 wtorki, czwartki, piątki - od godz. 8:00 do godz. 15:30 soboty, niedziele - od godz. 10:00 do godz. 14:00.

Fotokontkurs



To kolejne zdjęcie wyróżnione w fotokontkursie. Autorem jest pan Józef Wawrzyniak

Sondaż społeczny cieszy się ostatnio dość dużą popularnością. Ankiety różnego typu wysyłane są do wielu rodzin, a dotyczą najprzeróżniejszych spraw: od najbardziej ulubionych filmów prezentowanych w państwowej TV po sprawność proszków do prania i politycznych ulubieńców Polaków. Dzięki przeprowadzonym sondażom, producenci mają rozeznanie z jakim produktem i jak opakowanym mogą wejść na rynek w tym, a nie innym czasie, a przed zakończeniem wyborów prezydenckich w USA wiadomo, kto zasiądzie w Białym Domu.

W Polsce do końca lat 80. nie prowadzono zbyt często badań socjologicznych. Powodów nie trzeba raczej wyjaśniać. Władza uważająca, że wszystko wie najlepiej nie była zainteresowana opiniami przeciętnych ludzi.

Sondaże opinii publicznej przeprowadzane przez gazety zaczęły pojawiać się w ostatnich trzech latach. Zapoczątkowała je „Gazeta Wyborcza”, a pomysł podchwycił i udoskonalił tygodnik „Wprost”. Dotyczyły one najczęściej nastrojów politycznych i reakcji Polaków na aktualne wydarzenia. Równocześnie powstały firmy specjalizujące się w przeprowadzaniu tego typu badań (CBOP, Pentor, Demoskop). O ich randze mogą

dla niej opłacalne ze względu na małą liczbę mieszkańców. Pomysł przeprowadzenia sondażu socjologicznego na temat „*Jak nam się żyje w Turku?*” powstał w redakcji „Echa Turku” w styczniu bieżącego roku. Po kilku rozmowach i ustaleniach jakiej tematyki będzie dotyczyć, przygotowano pierwszą listę pytań. Wersja końcowa ankiety gotowa była na początku lutego. Pod względem metodologicznym uzyskała ona pozytywną opinię socjologa Jerzego Żurawieckiego. Gdy gotowy był klucz przy pomocy którego szukani byłiby respondenci i ostateczna wersja ankiety, twórcy rozpoczęli poszukiwania sponsora przedsięwzięcia. Spośród wielu insty-

Robimy ankietę

świadczyć sprawozdania sondaży społecznych prezentowane w telewizyjnych „Wiadomościach”.

Przeprowadzenie socjologicznego sondażu opinii społecznej jest bardzo pracochłonnym przedsięwzięciem. Na początku należy ustalić temat badań. Później skonstruować listę pytań, które odpowiedzą na dany problem. Pytania muszą zostać naniesione na arkusz ankiety w takich sposób, by ankieter przeprowadzający rozmowę z respondentem nie musiał zastanawiać się jak zakwalifikować otrzymaną odpowiedź. Po zakończeniu prac nad ankietą, należy stworzyć klucz według którego ankieterzy znajdują respondentów. Po tych przygotowaniach, można rozpocząć badania właściwe, których czas uzależniony jest od wielkości badanej grupy ludzi.

Po ich zakończeniu wszystkie wypełnione ankiety są zbierane i rozpoczyna się proces analizowania zebranych informacji. Analizę rozpoczyna się od tak zwanej metryczki, a więc danych personalnych respondentów. Później otrzymane wyniki koduje się i szuka korelacji między poszczególnymi zmiennymi. Jest to dość długa i żmudna praca, która w zasadzie czasowo jest od dwóch do trzech razy dłuższa niż etapy wymienione. Opracowaniem socjologicznym, a zwłaszcza metodologicznym zajmują się wyspecjalizowane sztaby socjologów i psychologów wyposażone w odpowiedni sprzęt komputerowy.

Do naszego miasta byłoby dość trudno ściągnąć wyspecjalizowaną w tego typu zadaniach firmę. Nie byłoby to

tucji, do których zwróciła się redakcja z prośbą o dofinansowanie tej inicjatywy, pozytywnie odpowiedziała jedynie „Konfederacja Polski Niepodległej” reprezentowana przez posła Marka Michalika i przewodniczącego okręgu Dariusza Tomczyka. Tak wygląda skrócona historia przygotowań do sondażu.

Warto także zapoznać Czytelników w jaki sposób zostali wybrani respondenci. Otóż nasze miasto podzielono na 31 równych okręgów. Z każdego okręgu wylosowano pięć ulic. Niekiedy nie było to konieczne (choćby w przypadku Osiedla Wyzwolenia i Spółdzielców). Z ulic tych wybierano posesję o numerze 1 lub każdym pierwszym kolejnym i mieszkanie nr 10 (lub następne). Takie postępowanie wynikało z faktu, że nie każdy życzył sobie rozmawiać z naszymi ankieterami lub danego numeru po prostu nie było. W przypadku większych ulic i osiedli wybierano każdą posesję zaczynającą nową dziesiątkę. Ankieterzy rozmawiali z właścicielem lub głównym najemcą lokalu. Jeśli akurat nie było go w domu, rozmawiano z najstarszą lub najmłodszą (od 18 roku życia) osobą. W kolejnej posesji lub przypadku postępowano odwrotnie.

Badania były przeprowadzane od 5 do 16 maja, a objęły grupę 109 turkowiek. Mamy nadzieję, że dzięki nim uda się stworzyć zarys obrazu prezentujący naszą lokalną społeczność i odpowiedzieć na pytanie, jak się żyje turkowiekom w trzecim roku działania samorządu. Istotne jest aby to co mówili ankieterom respondenci nie pozostało bez echa.

(m)

Przeprowadzenie tego socjologicznego sondażu okazało się owocną próbą na drodze do poznania naszej lokalnej opinii publicznej. Sondaż dał nie tylko konkretny efekt, ale również doświadczenie w robieniu tego typu badań.

Jeśli więc w Turku znajdzie się firma, instytucja lub organizacja, która byłaby zainteresowana poznaniem ludzkich zainteresowań, upodobań, nastrojów, przyzwyczajęń, motywacji, jakie kierują przy podejmowaniu decyzji ekonomicznych, politycznych i innych, to zapraszamy do współpracy.

Jak nam się żyje

Kto odpowiadał?

Badania pod tym tytułem objęły grupę 109 turkowiek, w tym 48 mężczyzn (44%) w wieku od 18 roku życia do 85 i 61 kobiet (56%) od 18 do 82 roku życia. Średnia wieku ankietowanych kobiet wynosi 42 lata. Najliczniej reprezentowana jest grupa czterdziestolatek (26,2%) i trzydziestolatek (24,5%). Wśród nich dominują turkowieki „od urodzenia” (22,9%) pozostałe respondenci mieszkają w Turku średnio 23 lata (najkrócej rok, najdłużej 55 lat).

Średnia wieku ankietowanych mężczyzn wyniosła 38 lat. Najliczniej reprezentowana jest grupa trzydziestolatek (22,9%) i dwudziestolatek (20,8%). Oczywiście największe grono to mężczyźni urodzeni w naszym mieście (54,1%). Pozostali średnio mieszkają w Turku 20 lat (najkrócej dwa lata, najdłużej 48).

Najwięcej jest osób z wykształceniem średnim (44,9%), najmniej z wyższym (8,2%)

Większość ludzi, z którymi rozmawiali nasze ankieterki, zatrudnionych jest w zakładach państwowych (43,1%), wielu pracuje także w zakładach prywatnych (11,9%). Prawie taka sama grupa to emeryci i renciści. Bezrobotnych, którzy brali udział w ankiecie, było 7,3%. Mniejsza liczba respondentów to osoby pracujące w spółdzielniach, administracji i oświacie. Ankieterzy spotkali także dwie osoby, które aktualnie się uczą.

Ile i czego mamy?

Taka sama grupa turkowiek posiada własny dom i mieszka w mieszkaniach czynszowych (komunalne, wynajmowane) - 23,8%. Co trzeci z ankietowanych zajmuje mieszkanie zakładowe. 8,2% posiada mieszkanie własnościowe w blokach. Pozostali zajmują lokale spółdzielcze.

Spośród respondentów około 40% ma własny samochód, co stawia nas nieco poniżej średniej krajowej (około 50%).

Teraz przyjrzyjmy się jakim budżetem dysponują turkowieki. Najniższą sumę (334 tysiące na osobę) wymieniają: osoba bezrobotna i osoba pracująca w zakładzie państwowym, najwyższą samotny rencista z wykształceniem średnim, który miesięcznie dysponuje 5 mln zł. Co ciekawe, kwotami, odbiegającymi znacznie od sum wymienianych najczęściej (3,5 mln zł i więcej), operowali samotni renciści i emeryci. Takich przypadków jest pięć. Przedział, w którym znalazło się najwięcej turkowiek, to suma 1 do 2 mln zł. 15,5% twierdzi że miesięcznie na jednego członka ich rodziny przypada 1 mln zł. Nieco mniejsza liczba turkowiek deklarowała sumę 1,5 mln zł i 2 mln zł. Średnio turkowieki dysponują miesięcznie na jednego członka rodziny sumą 1 472 000 zł. Ale jak można zauważyć dysproporcje między osobami które posiadają najmniejsze i największe dochody, są znaczne.

Czy jesteśmy zadowoleni?

Spośród wszystkich ankietowanych, tylko jedna nie odpowiedziała na pytanie — *czy jesteś zadowolony z faktu, że mieszkasz w Turku?* Większość (92,6%) twierdzi, że jest zadowolona z miejsca swego zamieszkania. Wśród niezadowolonych dominują zdecydowanie kobiety (72%). Średnia wieku tych osób wynosi 38,6 lat (najmłodsza ma 27 lat, a najstarsza 60). Przeważają osoby z wykształceniem średnim (57,1%). Tylko jedna osoba z tego grona urodziła się w Turku, pozostałe mieszkają od 2 do 40 lat (średnio 21 lat).

Tak więc wygląda na to, że turkowieki w sile wieku wolałyby mieszkać w innym mieście.

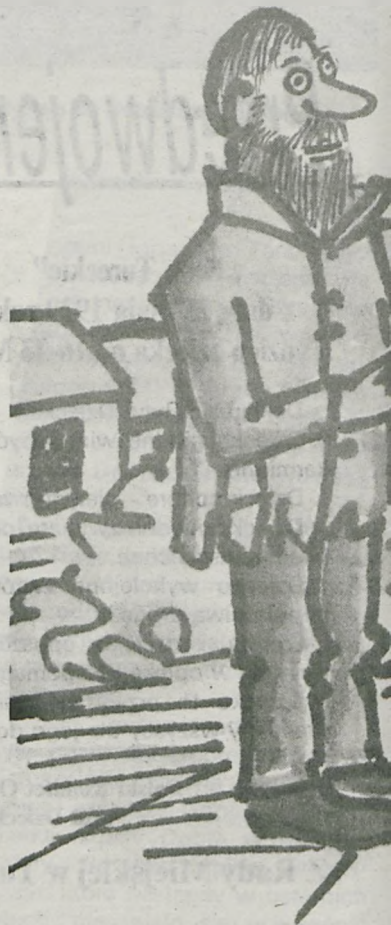
Jednak już przy pytaniu *czy chciałbyś by twe dzieci mieszkaly w Turku?* przecząco odpowiedziało 13,7% respondentów. W grupie tej znalazły się wszystkie osoby, które są niezadowolone z tego, że mieszkają w Turku. Średnia wieku respondentów, która udzieliła takiej wypowiedzi wynosi 36 lat (najmłodsza osoba ma 18 lat, a najstarsza 58). Dominują osoby z wykształceniem średnim (53%). Jedna osoba nie odpowiedziała na to pytanie tak, więc 63%

respondentów chce, by ich dzieci mieszkali w grodzie z turem w herbie.

Pytanie, które również sondażowało samozadowolenie turkowiek, brzmiało — *czy jesteś zadowolony ze swej pracy?* Nie odpowiedziało na nie aż 42% respondentów, w gronie tych osób znaleźli się emeryci, renciści, uczniowie i bezrobotni. Wynikałoby z tego również fakt, że taki procent respondentów nie jest czynnym zawodowo. Z grupy, która odpowiedziała na to pytanie niezadowolonych jest 13%. Dominują kobiety z wykształceniem średnim, pracujące w zakładach państwowych. Średnia wieku w tej grupie wynosi 39 lat (najstarsza 45 najmlodsza 30 lat). No cóż, kobietom w kwiecie wieku dość trudno dogodzić, by w pełni były ze wszystkiego zadowolone.

Kim chcielibyśmy być?

Na pytanie — *jaki zawód, który można wykonywać w Turku uważasz za szczególnie atrakcyjny?* (Uzasadnij wybór). Nie odpowiedziało 24% pytanym turkowiek. Z osób które odpowiedziały na to pytanie, 10% twierdzi, że



- Ciesze się, że żyje

takiego zawodu w naszym mieście nie ma. Dokładnie dwa razy tylu turkowiek po prostu nie wie jakie zajęcie może być atrakcyjne.

Za zawód szczególnie atrakcyjny, który można wykonywać w Turku, uważa się profesję lekarską (16,2%). Wśród motywacji turkowiek najczęściej dominowało:

— jest to dobrze płatny zawód

— cieszy się dużym prestiżem społecznym

gdyż niesie pomoc innym.

Drugim najczęściej wymienianym zawodem był przedsiębiorca handlowy i kupiec (6%). Turkowieki uzasadniają swój wybór dużymi dochodami, niezależnością, obrotem sporą gotówką, która cały czas gwarantuje zwiększenie dochodów. Stwierdzono także, że jest to zawód „na czasie” (zwłaszcza na targowisku).

Prace w Turku?

Kolumnę opracował Mariusz T. Krzyżaniak

Wysoko notowany jest też zawód adwokata kuratora. Tyle samo zebrał zawód nauczyciela, ale motywacja w tym przypadku jest zupełnie odmienna. Turkowianie twierdzą, że szczególną atrakcyjność tej pracy wpływa wolny czas (!) oraz kontakt z młodzieżą i dziećmi. Podobnie notowany jest zawód księgowego, ze względu na duże „wzrosty” elektryka (jest to praca niebezpieczna, ale płatna). W tej grupie „popularności”, co nie budzi pewne zaskoczenie, znalazł się także tkacz. Osoby, które dokonały takiego wyboru motywowały to tym, iż ma on w Turku tradycję. Na dalszej pozycji (po 2% wyborów) znalazły się następujące zawody: informatyk (ze względu na brak konkurencji w naszym mieście, a stąd wysokie zarobki) i zwiawca języków obcych (z powodu możliwości częstych wyjazdów za granicę i kontaktów z innymi krajami) notariusz (dobre zarobki) i ekolog (brakuje osób, które zajęłyby się

mochodowego, akwizytora, instruktora k-o, dyrektora zakładu, budowniczego, pracownika wielozawodowego, elektronika radiowo-telewizyjnego.

Wynika więc, że dla turkowieńskich anno domini 1993 najważniejsze w pracy są zarobki.

Gdzie kupujemy?

Wygląda na to, że turkowieńskie nie lubią tracić czasu na zakupy. 36% respondentów dokonuje codziennych zakupów w sklepie na tej samej ulicy. Taką odpowiedź przy pytaniu — *gdzie dokonujesz codziennych zakupów?* — zakreślali najczęściej mieszkańcy starej części miasta. Widać, że najważniejszy dla nich jest czas. Nie szukają oni gdzie mogą kupić taniej, lecz zaopatrują się tam gdzie jest najbliżej. Znacznie mniej, gdyż 19% turkowieńskich zaopatruje się najczęściej w sklepach na osiedlu. Oczywiście przodują w tym mieszkańcy dłużych osiedli (Wyzwolenia, Górniczego, Spółdzielców). Tutaj chyba jak w poprzednim przypadku dominuje taka sama motywacja. W centrum miasta kupuje 15% mieszkańców i co ciekawe — najczęściej są to osoby mieszkające na obrzeżach Turku. Jednak przy zakupach bardzo ważnym czynnikiem jest pieniądź. W naszym mieście utarło się, że najtaniej można kupić na targowisku, bo jeśli towar kupowany jest ze straganu lub prowizorycznej budki, to musi być tańszy. Zaopatruje się tutaj prawie 30% mieszkańców. Są to głównie osoby z wykształceniem średnim, w bardzo różnym wieku i mieszkające zarówno w centrum, jak i na obrzeżach miasta. Kupują tutaj prawie wszyscy bezrobotni (2/3) i większość emerytów. Osoby te mają dużo wolnego czasu, więc zakupy mogą połączyć z przyjemnością wybierania, targowania się, spotkań ze znajomymi.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że jeśli turkowieńskie uważają, iż w jakimś miejscu można kupić taniej, to nieważna jest odległość jaką trzeba pokonać, czas, i warunki sprzedaży, ale oszczędność pieniędzy. Spośród wszystkich respondentów tylko jedna osoba stwierdziła, że nie ma stałego miejsca zakupów, gdyż dokonuje ich w różnych miejscach.

Jak się poruszamy?

Mieszkańcy naszego miasta lubią chodzić pieszo. 64% respondentów na pytanie — *jak najczęściej poruszasz się po mieście?* — zakreśliło właśnie taką odpowiedź. Pieszym wędrowkom sprzyja niewielka odległość od centrum większych osiedli mieszkaniowych (Spółdzielców, Górnicze). Taka forma przemieszczania się pozwala także dokładnie obejrzeć wystawy sklepowe. Samochodem jeździ 21% respondentów. Taki sposób lokomocji wybrała tylko połowa właścicieli samochodów i to mieszkających na obrzeżach naszego miasta. Turkowieńskie niestety nie są zwolennikami komunikacji ekologicznej. Jedynie 15% ankietowanych osób porusza się po mieście rowerem. Są to przede wszystkim osoby, które przekroczyły 40 rok życia, a co ciekawe płeć nie jest tutaj czynnikiem różnicującym. Żaden z respondentów nie wybrał odpowiedzi — *korzystam z komunikacji miejskiej*. Odpowiadając — *czego Twoim zdaniem brakuje naszemu miastu w sferze komunikacji?* aż 61% zgodnie odpowiedziało, że automatycznego połączenia telefonicznego z całym krajem. Świadczyć to może o faktycznej potrzebie położenia przewodu światłowodowego umożliwiającego taki kontakt. 41% stwierdziło, że sygnalizacji świetlnej i lepszych rozwiązań komunikacji drogowej. Do tej palącej kwestii turkowieńskie dość często wracają w swoich wypowiedziach. O potrzebie połączenia kolejowego szerokotorowego, mówi 28% turkowieńskich. Czyżby nie wystarczała już nasza ciuchcia jeżdżąca do Kalisza, a autobusy PKS były zbyt niewygodne? O potrzebie stworzenia wypożyczalni samochodów mówi 4% ankietowanych. Taka sama liczba respondentów stwierdziła, że w Turku w sferze komunikacji nie brakuje niczego. Najmniejsza liczba opowiedziała się za stworzeniem szybkiej autostrady.

Za dwa tygodnie dalszy ciąg prezentowania wyników ankiet.

Badania przeprowadzało kilku sympatycznych młodych ludzi. Po ich zakończeniu poprosiliśmy dwie dziewczyny, uczennice tutejszego ogólniaka, które wołały — tak jak odpowiadający na pytania mieszkańcy Turku — pozostać anonimowe, o podzielenie się swoimi uwagami z Czytelnikami Echa.

— Powiedzcie jakie są wasze wrażenia po rozmowach z turkowieńskimi na temat naszego miasta.

— Uderzała przede wszystkim duża serdeczność z jaką się do nas odnoszono. Trochę trudno było nam nakłonić do udzielenia wywiadu mieszkańców zwłaszcza na Osiedlu Wyzwolenia, gdzie wszyscy bronią dostępu do swych mieszkań domofonami. Z najmniejszymi oporami spotykaliśmy się w starej części miasta i na obrzeżach. Kilka razy proponowano nam kawę i herbatę, raz zaproszono na przygotowywane właśnie ciasto. Niekiedy ludzie prosili nas byśmy wpadli porozmawiać jeszcze o Turku w innym terminie...

— Skorzystalyscie z tego?

— Na razie nie, ale kto wie... Moze w przyszłości?

minutach, a w najgorszym, po kilku godzinach. Ludzie chcą mówić o wszystkim: naszym mieście, Polsce, polityce. Często nie potrafili odróżnić problemów lokalnych od ogólnych.

— Które pytania sprawiały najwięcej trudności respondentom?

— Chyba końcowe, gdy pytałyśmy o wykształcenie, stan posiadania. Myślmy, że podawane przez turkowieńskie sumy jakie przypadają na jednego członka rodziny nie pokrywają się z prawdą, gdyż przy tym pytaniu najdłużej się zastanawiano i po kilka razy zmieniano sumy. Szczerze mówiąc my miałyśmy pewne trudności w wyegzekwowaniu, by na stawiane pytania odpowiadała jedna osoba. Zawsze na początku rozmowy starały-

Ludzie chcą mówić



Ankieterki wysłuchują ostatnich uwag przed wyruszeniem na badania

Zdjęcie - D.Szczap

— A czy podczas przeprowadzania wywiadów zdarzyły się Wam jakieś ciekawe przygody? Czy pogonił was kiedyś pies?

— Jeśli chodzi o psy, to bywało różnie. Niekiedy były bardziej gościnnie niż właściciele, a innym razem dobrze pilnowały domostw. Był przypadek, że pies biegł w naszą stronę, ale skończyło się na polizaniu. Innym razem razem rzeczywiście pies by nas o mało co pogryzł.

Dziwne zdarzenie miałyśmy już po przeprowadzeniu badań. Jedną z nas poznała pewną panią, którą spotkała drugiego dnia. Gdy się jej ukloniła, ona nieco speszona z niezbyt pewną miną dość szybko wyszła ze sklepu.

— Jak reagowali turkowieńskie, gdy się przedstawialiście i mówiliście o tematyce ankiety?

— Nie miałyśmy żadnych problemów jeśli chodzi o odpowiedzi na stawiane pytania. Chociaż zdarzały się przypadki gdy czułyśmy zagrożenie. Na Osiedlu Uniejowskim, gdy jedna z nas przedstawiła się i powiedziała, że ankieta dotyczy opinii turkowieńskich jak im się żyje w Turku, mieszkaniowieńskie odpowiedział używając dosadnych określeń. Po czym obdarzył odpowiednimi epitetami ankieterkę, władze miasta, Sejm, rząd, prezydenta. Nie czekałyśmy aż zamknie przed nosem drzwi, same wyszłyśmy. Byłyśmy tak zaskoczone, że nie wiedziałyśmy jak się zachować.

Inni ludzie, najczęściej osoby starsze, odpowiadały: „Nam się żyje dobrze, a resztę niech sama pani dopisze.” Ale po krótkim dopingu z naszej strony zmieniły zdanie i udzielały odpowiedzi na wszystkie pytania. W ogóle wielu ludzi było bardzo zadowolonych, że ktoś interesuje się ich losem i opinią. Zdarzały się przypadki, gdy po odpowiedzeniu na pytania zawarte w ankiecie, zaczynałyśmy rozmowę, która w najlepszym dla nas przypadku kończyła się po kilkudziesięciu

— Czy podczas przeprowadzania wywiadów udało się ustalić z kim chcemy rozmawiać. Niekiedy mieszkańcy długo nie mogli się zdecydować, kto będzie udzielał odpowiedzi. Raz zebrała się cała rodzina, innym razem sąsiedzi, którzy starali się pomóc. Tutaj spotykaliśmy się jednak ze zdecydowaną postawą z naszej strony. Staraliśmy się rozmawiać z jedną osobą, kierując pytania tylko do niej i spisując wypowiedzi jedynie jej.

— Ile przeciętnie musiałyście poświęcić na wypełnienie jednej ankiety?

— Najwięcej czasu pochłaniało samo dotarcie na konkretną ulicę. Niekiedy trwało to do godziny czasu, zwłaszcza gdy chodziło o obrzeża miasta. Kiedyś szukając ulicy Polnej, dotarłam do Słodkowa i na Obrębnę.

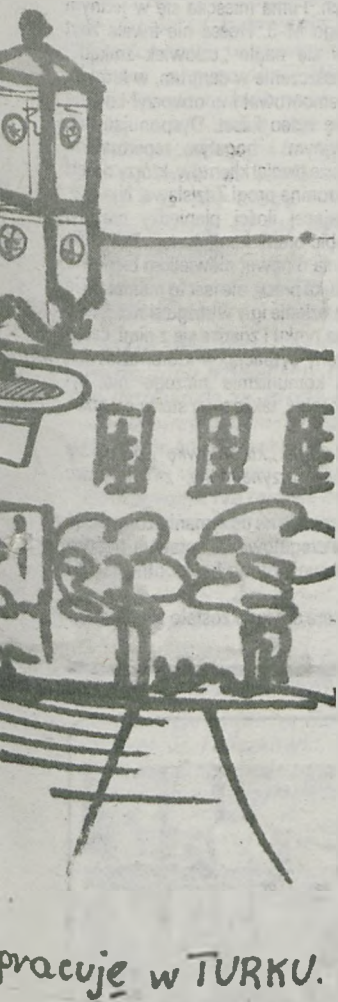
Rozmowa z respondentem i wypełnienie samej ankiety zajmowało nam około godziny. Dziennie przeprowadzałyśmy około czterech, pięciu wywiadów.

— Jeśli ponownie byłaby okazja wykonania takiej pracy, czy zdecydowałybyście się robić coś takiego jeszcze raz?

— Oczywiście! Jest to bardzo ciekawe zajęcie, aczkolwiek czasochłonne. Poznałyśmy wielu turkowieńskich, przesympatycznych ludzi (ci Niemili) i nastawieni do wszystkiego wrogo są nieliczni. Przy okazji udało nam się lepiej poznać rodzinne miasto. O istnieniu wielu ulic nie miałyśmy pojęcia. Jeśli wiedziałyśmy że są, to trudno było nam je odnaleźć. Bardzo pomógł nam jeden pan, który na co dzień chodzi i spisuje liczniki prądu. Wyłumaczył gdzie się znajdują wszystkie ulice, z odnalezieniem których miałyśmy kłopoty.

— Dziękując za współpracę mam nadzieję, że jeszcze kiedyś spotkamy się przy podobnym zajęciu.

— My również dziękujemy i przy okazji pozdrawiamy na lamach „Echa” wszystkich u których gościliśmy i od których uzyskałyśmy odpowiedzi.



pracuje w TURKU.

emem zanieczyszczenia środowiska).
górnik (stała praca, niezłe zarobki)
to przy tym zwrócić uwagę na fakt, że
wianie wybierając szczególnie dla nich
czynny zawód, kierowali się motywem ma-
nych zysków i zarobkami. Na drugim
u stawali prestiż społeczny, a na samym
u własne zadowolenie z wykonywanej
W. — kazińkowy w tej sytuacji jest fakt, że
7,4% respondentów wymieniło jako
gólnie atrakcyjną pracę aktualnie wyko-
ną (geodeta, górnik, sprzedawca, ogrod-
kacz).
śród zawodów szczególnie atrakcyjnych
yczne wypowiedzi dotyczyły zawodów:
rnika, urzędnika administracji państwo-
tolarza, szklarza, ślusarza, mechanika sa-

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Giełda Papierów Wartościowych zakorzeniła się w naszym krajobrazie gospodarczym już na dobre. Od ponad dwóch lat, regularnie (początkowo dwa, a obecnie trzy razy w tygodniu) docierają do nas, dzięki środkom masowego przekazu, komunikaty giełdowe. Możemy się poszczycić, że jako pierwsi w bloku państw postkomunistycznych zorganizowaliśmy własną Giełdę Papierów Wartościowych. Nie jest to oczywiście pierwsza tego typu instytucja w Polsce. W okresie przedwojennym działało

kapitalizm nie miał kilkudziesięcioletniej przerwy w życiu. Nie narzekajmy jednak, początki mogą być przecież skromne. Ważne, że giełda działa i cieszy się sporym zainteresowaniem. Jaki jest popyt na papiery wartościowe można było się przekonać siódmego maja, kiedy to w ciągu kilku godzin sprzedano wszystkie akcje Wielkopolskiego Banku Kredytowego (sprzedawano je także w turkowskim oddziale WBK). Świadczy o tym także trwająca od kilku tygodni hossa na WGPW. Od początku marca

Marzeniem każdego inwestora jest kupno akcji po jak najniższej cenie, następnie odsprzedanie ich po wyższej. Wytrawni gracze giełdowi potrafią przynajmniej w przybliżeniu określić czy dany papier pójdzie wkrótce w górę czy jego cena spadnie. Prowadzą oni skrupulatne analizy ruchów cen na giełdzie, notują wyniki finansowe spółek, zbierają wszelkie informacje związane z ich działalnością czy planami na przyszłość. Na tej podstawie dokonują transakcji giełdowych. Jednym z części branych

Jak zostać akcjonariuszem

siedem giełd pieniężnych: w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i w Wilnie. Obecnie mamy jedną giełdę zajmującą się obrotem papierami wartościowymi. Mieści się ona w Warszawie, w Centrum Finansowo - Bankowym (dawnej gmach KC PZPR).

Na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych obraca się akcjami przedsiębiorstw oraz obligacjami państwowej pożyczki jednorazowej i trzyletniej. Liczba spółek akcyjnych obecnych na WGPW ciągle rośnie. Początkowo było ich pięć, w chwili obecnej jest siedemnaście. W najbliższym czasie dojdą dwie kolejne: Polifarb i WBK, a do prywatyzacji przygotowuje się Bank Śląski. Nie są to może liczby imponujące w porównaniu z takimi giełdami jak nowojorska, tokijska czy londyńska. Liczba papierów dopuszczonych do obrotu na tej ostatniej wynosi ponad siedem tysięcy. Są to jednak giełdy o kilkusetletniej tradycji (np. frankfurcka ma ponad czterysta lat), ale co ważniejsze, znajdują się w krajach, w których

ceny niektórych papierów wzrosły o ponad 100 %.

Jak zostać akcjonariuszem?

Ponieważ transakcji na giełdzie nie możemy dokonywać osobiście, lecz za pośrednictwem upoważnionych do tego celu jednostek - biur maklerskich, musimy wprawdzie znaleźć takie biuro. Dotychczas najbliższe biura maklerskie znajdowały się w Koninie (PKO S.A. WBK). Jednak w najbliższych dniach zostanie otwarte także biuro także w turkowskim oddziale WBK, co z pewnością usatysfakcjonuje zarówno rodzimych posiadaczy akcji (a jest ich sporo), jak i tych, którzy chcieliby je nabyć. Kiedy już trafimy do biura maklerskiego należy złożyć w nim własne konto inwestycyjne i (w odpowiednim momencie) wystawić zlecenie zakupu określonych papierów wartościowych. Później, aby sprzedać kupione wcześniej akcje (lub obligacje) wystawiamy zlecenie sprzedaży. W zależności od wielkości dokonywanych transakcji biuro maklerskie pobiera odpowiednią opłatę maklerską.

pod uwagę wskaźników jest tzw. c/z, czyli stosunek ceny akcji do przypadającego na nią zysku rocznego. Im c/z niższy - tym akcje atrakcyjniejsze. Nie zawsze jednak ceny papierów wartościowych są wynikiem wymienionych tu czynników. Zdarza się, że wszelkie obliczenia i prognozy zawodzą. Wówczas pozostaje zdać się na los. Inwestowanie w papiery wartościowe zawsze związane jest z pewnym ryzykiem. Nikt przecież nie może nam zagwarantować zysków. Można dużo zyskać, ale można dużo stracić. Dla mniej odważnych tworzone są fundusze powiernicze, które obracają naszymi pieniędzmi. W Polsce, jak dotychczas, działa jeden taki fundusz: Pioneer. Inwestując pieniądze w takim funduszu możemy się spodziewać mniejszego, ale pewniejszego zysku.

Jeśli więc ktoś posiada pieniądze, które chciałby gdzieś ulokować, warto aby przed wpłaceniem ich do banku zastanowił się czy nie lepiej zamienić je na akcje.

Tomasz Rybicki

Zdzisław stracił pracę w wyniku likwidacji firmy. W jego zawodzie brak jest miejsc pracy na terenie rejonu turkowskiego. Prawie przez rok pobierał zasiłek dla bezrobotnych. W końcu mając dość bezczynności postanowił rozwinąć własny interes. Planów miał wiele, wybrał, jak mu się zdawało — najrozsądniejszy.

Zrobić interes

W miejscowości gdzie mieszka była tylko jedna wypożyczalnia video, doszedł do wniosku, że druga może się także utrzymać. Najpierw starał się o pożyczki z Rejonowego Biura Pracy, ale sprawa przeciągała się z braku funduszy, a kiedy już były, to dla Zdzisława zabrakło. Z niewielkiej pensji żony trudno było cokolwiek uszczknąć, więc ruszył w objazd po rodzinie. Udało mu się pożyczyć kilka milionów na dobry początek.

Wykupił licencję, zaczął gromadzić kasety, a wtedy otrzymał wiadomość, że może dostać pożyczkę z Biura Pracy. Uznał, że jest już i tak zadłużony i propozycja przyszła za późno. Zgromadził kilkadziesiąt kaset zarejestrował firmę i rozpoczął działalność. Szło nie najgorzej, klientów przybywało, długi sukcesywnie spłacał, a część dochodów lokował w nowych kasetach. Firma mieściła się w jednym z pokoiów jego M-3. Hossa nie trwała zbyt długo. Zjawił się nagle „człowiek znikąd”, wynajął pomieszczenie w centrum, w krótkim czasie je wyremontował i... otworzył kolejną wypożyczalnię video kaset. Dysponując nowym, atrakcyjnym i bogatym repertuarem. W krótkim czasie przejął klientów, którzy dotąd odwiedzali skromne progi Zdzisława. Nie mając wystarczającej ilości pieniędzy nie był w stanie przebić oferty konkurencji. Tak kończą się marzenia o nawet niewielkim biznesie.

Zdzisław szuka pracy, ale jest to niemal tak trudne jak znalezienie igły w stogu siana. Choć rozumie prawa rynku i zgadza się z nimi, czuje się rozgoryczony sytuacją, w której człowiek pracujący w komunizmie niczego nie był w stanie się dorobić, także teraz startuje z przegranej pozycji.

- Czas wrócić na „kuroniówkę”, po co się szarpać. Dobrze przynajmniej, że nie mam długów.

Na razie pozostaje na utrzymaniu żony dając sobie czas na uregulowanie spraw, a później zwiększy ponownie grono bezrobotnych.(art)

(Imię bohatera artykułu zostało zmienione).

Drożej - taniej...

Stały rozwój gospodarki rynkowej prowadzi do powstawania licznej i silnej konkurencji. Jak wiadomo konkurencja polega m.in. na oferowaniu towaru po cenie atrakcyjniejszej dla klienta. Nie zawsze jednak tańsze musi oznaczać gorsze. Często bywa tak, że stajemy przed dylematem: gdzie kupić, aby zaoszczędzić?

Z podobnym problemem spotykamy się także w Turku. Rozbieżność cenowa tych samych oferowanych artykułów jest tak wielka, że aby kupić taniej musimy się nieźle nabiegać. Bieganie jest o tyle uciążliwe, że mamy najwięcej sklepów na jednego mieszkańca, z czego słyszymy w całym kraju. Oto kilka obserwacji:

Artykuły spożywcze (tzw. pierwszej potrzeby) można dostać praktycznie wszędzie. Stosunkowo jednak najbardziej opłaca się kupować w sklepach i budkach drewnianych, które oferują np. pieczywo po cenach niższych niż w sklepach PSS. Podobnie jest z nabiałem - rozpiętość cenowa masła w sklepach dochodzi do kilkuset złotych, co nie jest bez znaczenia, gdy rodzina składa się z wielu osób.

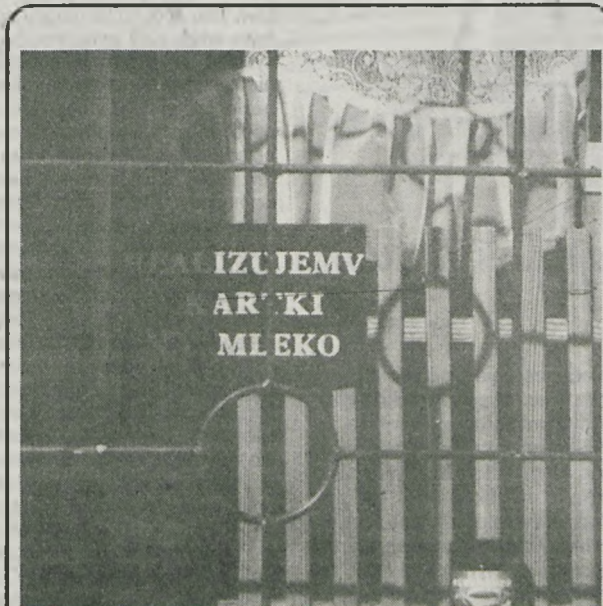
Typowym przykładem jest Osiedle Wyzwolenia. Jak grzyby po deszczu rosną tutaj budki drewniane, w któ-

rych dominuje branża spożywcza. Wśród mieszkańców panuje opinia, że SAM PSS-u jest najdroższym sklepem w okolicy. W praktyce jednak jest jedynym, gdzie można zrobić zakupy po godzinie 20.00.

Sklepy owocowo-warzywne były pierwszymi, do których weszła gospodarka rynkowa. Obecnie wszystko zależy od upodobań klienta i... sezonu. Większość sklepów jest prywatnych, a najpoważniejszą konkurencją stanowi zieleniak, gdzie ceny na pewno są najniższe. W tym przypadku jednak zdarza się, że towary oferowane przez straganiarzy są po prostu nieświeże.

W branży odzieżowej i obuwniczej wybór jest praktycznie nieograniczony. Kupić można poprostu wszystko - wiedzą o tym zwłaszcza osoby przyjeżdżające z zewnątrz. Za luksus trzeba jednak płacić i konkurencja tutaj nie jest aż tak bardzo widoczna. Wąska sieć słabo zaopatrzonych sklepów państwowych i spółdzielczych nie jest w stanie dorównać doskonale zaopatrzonym sklepom prywatnym, które przyciągają klienta efektywnymi wystawami i ekskluzywnymi wnętrzami.

Przykłady takie można mnożyć. W każdej dziedzinie handlu można spotkać konkurujące ze sobą placówki. W tej sytuacji zastanawiający jest fakt niechęci handlowców do obniżek cen, albo stosowania specjalnych ulg dla osób gorzej uposażonych. Praktyki takie przynoszą niewątpliwie korzyści obu stronom. Jedno jest dzisiaj pewne: przeciętnie zarabiający kilka razy się zastanowi nim kupi cokolwiek, bo może w następnym sklepie jest taniej? (o)



To nie zdjęcie archiwalne. Tabliczka o takiej treści wisi w witrynie sklepu przy ulicy 650-lecie — zdjęcie — (art)

Z WIZYTA, U...

Andrzeja Kałużnego

przewodniczącego Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Ziemia Turkowska, członka Zarządu Regionu, zastępcy przewodniczącego Komisji Zakładowej, pracownika KWB „Adamów” oddelegowanego do pracy związkowej.

— W jaki sposób radzi Pan sobie z taką ilością funkcji, które z pewnością zabierają mnóstwo czasu?

— Decydując się na działalność związkową zdawałem sobie sprawę z wyrzeczeń, które przyjdzie mi ponieść. Może jest to zakodowane w moich genach, ale kiedy powiem „a” to konsekwentnie dążę do tego, aby powiedzieć „b”. Często na tym tracę, ale obowiązki które na siebie nałożyłem staram się wypełniać jak najlepiej potrafię.

— Czy jednak nie ma Pan tego czasami dość?

— Jeżeli coś takiego zachodzi w mojej psychice podłączam się pod kontakt 220 V i ładuję się. A tak na poważnie to ładowania akumulatorów dokonuję w czasie spotkań z kolegami, przyjaciółmi. Wymiana doświadczeń, świadomość, że inni potrafią radzić sobie z podobnymi do moich problemami buduje. O odejściu na razie nie myślę, zaufano mi, więc i ja nie mogę ludzi zawieść. Jeżeli uznają, że już się nie nadaję, wtedy odejdę.

— Jak duża jest organizacja związkowa w podregionie?

— Do ubiegłego roku na szczeblu podregionu działaliśmy nieformalnie. W listopadzie za zgodą Zarządu Regionu otrzymaliśmy przyzwolenie na działalność związkową. Przeprowadziliśmy wówczas wybory Zarządu Podregionu. Na terenie naszego działania istnieją 24 Komisje Zakładowe, skupiające ok. 2200 członków. Największe organizacje związkowe istnieją w KWB „Adamów”, Elektrowni, PKS - osobowym i „Mirandzie”.

— Czy poza Turkiem działają gdzieś jeszcze komisje zakładowe „S”?

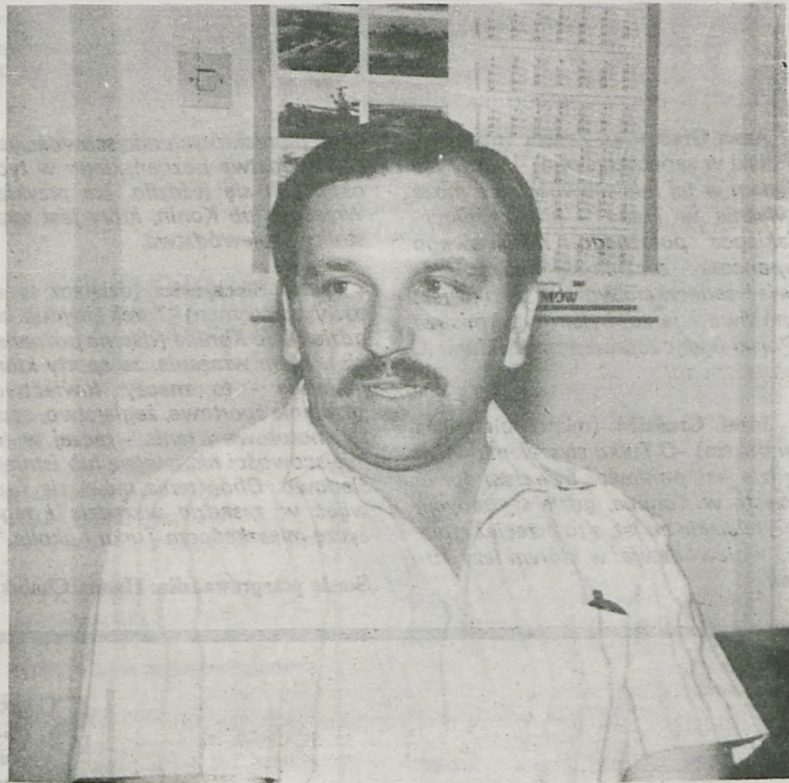
— Istnieje jedna w Szkole Podstawowej w Tuliszkowie, była jeszcze druga w Dobrej, ale umarła w sposób naturalny w związku z likwidacją zakładu.

pod opieką związku, który negocjuje w ich imieniu z pracodawcą i broni pracownika.

— Pracodawcy, szczególnie z zakładów prywatnych, zazwyczaj źle widzą związki zawodowe.

— To prawda, sam fakt, że w naszym rejonie nie ma związkowców w żadnym z prywatnych zakładów dobitnie o tym świadczy. Osoby próbujące zakładać związek są zastraszone. Mieliśmy już tego przykłady. Gdyby rynek pracy był bardziej chłonny tych problemów by z pewnością nie było.

— „Solidarność” jeszcze nie tak dawno aktywnie uczestniczyła w życiu publicznym miasta, teraz jest mało widoczna.



Andrzej Kałużny

— Liczba członków związku w porównaniu z 1981 rokiem, a nawet 1989 zmniejszyła się. Jaka jest tego przyczyna?

— Kiedyś do związku wstępowano na zasadzie sympatii, poparcia idei „Solidarności”, teraz zostali najtwardsi, prawdziwy monolit. Od dłuższego czasu utrzymuje się równowaga pomiędzy nowo wstępującymi członkami i tymi, którzy odchodzą. Zdarza się, że przychodzą do nas ludzie z pobudek czysto materialnych lub tacy, którzy czują się zagrożeni zwolnieniem z pracy. Dla wielu składka związkowa wynosząca 1 % zarobków wydaje się zbyt duża, ale nie zdają sobie sprawy, że dzięki temu znajdują się

— Staramy zajmować się wyłącznie sprawami związkowymi, każde nasze wyjście poza mury zakładu odbierane jest jako działalność polityczna, dlatego staramy się tego unikać. Poza tym mieliśmy próby wciągania związku w pułapki. Przykładem mogą być wybory samorządowe. Podjęliśmy wówczas decyzję wystąpienia z Komitetu Obywatelskiego. Powodem było przyjmowanie przed wyborami wszystkich ludzi bez wstępnych nawet weryfikacji. Konsekwencją jest taka Rada jaką mamy.

— Nawiązując do pańskiej wypowiedzi zapytam jak układa się współpraca związku z władzami miasta?

— Uczestniczymy w posiedzeniach Rady, jeżeli otrzymamy na to pozwolenie — zabieramy głos, władze wysłuchują naszych sugestii, ale nie idą za tym żadne konkretne decyzje. Odczuwamy pewien dystans nas dzielący, choć wielu przedstawicieli władz wywodzi się z tych samych „solidarnościowych” kręgów.

— Każdy ma jakieś sympatie polityczne, w kierunku której partii Pan się skłania?

— Nie ma partii, która by zaproponowała program, z którym bym się zgadzał. Były próby wciągnięcia mnie w działalność pewnych ugrupowań, ale starałem się być nieugiętym. Niektórzy koleździ mają do mnie o to pretensje.

— Największy zawód jaki Pana spotkał w działalności związkowej.

— Był taki, kiedy nie mogliśmy pomóc pracownikom „Tkacza”, w tym także naszym członkom. Firma ta jeszcze mogła istnieć i funkcjonować. Tymczasem członkowie spółdzielni zdecydowali, aby czekać, sami nie wiedząc na co, to doprowadziło do upadku. Trudno mi było pogodzić się z faktem, kiedy pewien człowiek pochopnie zdecydował się na pełnienie funkcji przewodniczącego KZ, a po miesiącu przyszedł z pretensjami „po co zostałem wybrany”. Jeżeli zachodzi naturalna wymiana kadr, to nie ma żadnych problemów, natomiast jeżeli przychodzi nowy człowiek trzeba mu pomagać, prowadzić za rączką, bo następstwa jego działalności mogą być bardzo niebezpieczne. Chcąc tego uniknąć Zarząd Regionu organizuje szkolenia działaczy związkowych. Zachęcam członków KZ do brania w nich udziału, gdyż z pewnością będzie to procentować w pracy związkowej.

— Życzę Panu, aby tych zawodów w pańskiej działalności było jak najmniej i dziękuję za rozmowę.

— Dziękuję.

Rozmawiał Andrzej R. Tyczyno.

W biurze MKK NSZZ „Solidarność” Ziemia Turkowska, ul. 3 Maja 2, tel. 57-15 pełnione są dyżury w godzinach 11.00-15.00. Każdy członek związku z terenu Turku może uzyskać poradę w sprawach związanych z przepisami prawa pracy i działalności związkowej. W przypadkach konfliktowych uzyska pomoc w postaci interwencji Zarządu MKK.

Jednocześnie Zarząd Podregionu poszukuje chętnych do podjęcia pracy w charakterze radcy prawnego (specjalność: prawo pracy).

Po raz kolejny Miejski Dom Kultury w Turku uraczył fanów rocka udanym koncertem. Tym razem gościł u nas zespół-legenda „Oddział Zamknięty”. Wbrew obawom organizatorów nie doszło do większych „zadym”.

„Oddział Zamknięty” to kawał historii polskiej muzyki rockowej lat 80. Ich piosenki, takie jak „Obudź się” czy „Andzia”, stały się klasykami granymi niemal na każdym spotkaniu towarzyskim czy wręcz przy ogniskach. Przed kilku laty zespół zniknął ze scen - powodem była ciężka choroba gardła ówczesnego wokalisty Krzysztofa Jaryczewskiego.

Przed dwoma laty „Oddział” wró-

Kto następny?

cił, ale pomimo usilnych starań muzyków nie udało mu się osiągnąć takiego poziomu jak niegdyś. Na szczęście kapela gra na koncertach dużo starych utworów, co przy niemal identycznym stylu śpiewania nowego wokalisty daje możliwość wspomnienia starych dobrych czasów.

Na koncercie w Turku wspominali wszyscy, przez co atmosfera była wspaniała. Muzykom udało się wciągnąć do zabawy sporą część publiki, wokalista w porwywie entuzjazmu rzu-

cił nawet w tłum swą koszulkę (porwaną notabene od razu przez chciwych fanów).

Pewne zdziwienie wywołało spontaniczne acz kulturalne zachowanie się członków zespołu. Jak wiadomo toczy się właśnie przeciw nim postępowanie karne o podbudzanie tłumu do rozrób, co doprowadziło w efekcie do zdemolowania sali koncertowej. Do niczego podobnego w turkowskim MDK nie doszło, jedynie przed salą miłośnicy(?) zespołu

poczynili pewne szkody chcąc wejść na koncert.

W tym miejscu rodzi się problem: MDK uzależnia zorganizowanie następnych koncertów od postawy policji. Według organizatorów koncerty rockowe winny być obsługiwane przez przynajmniej jeden patrol policji, twierdzą, że obecność karateków to za mało.

Cóż, jakoś się tak utarło, że mundurowych nikt na koncertach rockowych nie lubi. Jak do tej pory w Turku policja była niepotrzebna, a karatecy dawali sobie doskonale radę - może w tym tkwi tajemnica świetnej atmosfery podczas podobnych imprez w Turku?

Czekając na rozstrzygnięcie problemu pytamy: kto następny? (o)

ECHO SPORTOWE

I znów krótka sonda przeprowadzona wśród sportowców w Warszawie wykazała z czym kojarzy się Turku.

Zenon Dągiel (dyrektor sportu Warszawy) - *Turku w województwie konińskim to miasto, gdzie dobrze jest rozwinięty sport. Istnieje tam kilka klubów sportowych. Jest też kilku zawodników, o których słyszy się w kraju i za granicą.*

Marek Długosielski (działacz PKOl i PZLA) - *W Turku jeszcze nie byłem, ale nie jest wykluczone, że będę - tym bardziej, że w Turku mój bliski znajomy ma rodzinę. W waszej miejscowości uprawiana jest lekkoatletyka, a najbardziej znanym w kręgach sportu jest młody skoczek w dal Tomasz Gatka.*

Ryszard Fijałkowski (dyrektor generalny MSZ i I wiceprezes PZT) - *Często jeżdżę do Poznania, bardzo silnego ośrodka tenisowego i gdzieś między Kolem a Koninem jest skręt do Turku, miasta związanego chyba z węglem brunatnym.*

Skojarzenia ...

Anna Grabowska-Żróbnik (mistrzyni Polski w saneczkarstwie) - *Nigdy nie byłem w tej miejscowości, ale może właśnie w Turku - przy wsparciu jakiegoś potężnego, miejscowego sponsora - zacznę się kiedyś uprawiać saneczkarstwo... Wszystko jest możliwe - ja zdobyłam tytuł mistrza Polski będąc reprezentantką klubu ... stołecznego!*

Józef Grudzieli (mistrz olimpijski w boksie) - *O Turku słyszałem i wiem gdzie jest, ponieważ bywałem dosyć często w Koninie, gdzie są tradycje pięściarskie od lat, a to przecież stolica województwa, w którym leży Turku.*

Mirosław Nalewajko (były zawodnik w narciarstwie klasycznym) - *Turku... oczywiście, że byłem. Jest to miasto mające prawie 30 tysięcy mieszkańców. W pobliżu znajduje się potężna elektrownia. Jeśli chodzi o sport to mogę powiedzieć jako strażak z zawodu, iż potencjał sportowy tego miasta pozwala sądzić, że miejscowi strażacy mogą być dobrzy we współzawodnictwie sportowym w swojej dyscyplinie.*

Władysław Nikiciuk (olimpijczyk - rzut oszczepem) - *W Poznaniu startowałem, ale w Turku chyba nigdy.*

choć po niektórych miejscowościach województwa poznańskiego w tych okolicach się jeździło. Na przykład Września lub Konin, który jest teraz stolicą województwa.

Marek Stecki (działacz sportowy, biznesmen) - *Turku znajduje się gdzieś koło Konina (dawne poznańskie). Mam wrażenie, że sporty które preferuję - to znaczy: lowieństwo, strzelanie sportowe, żeglarstwo, sporty motorowe i tenis - raczej w tej miejscowości nie istnieją lub istnieją śladowo. Choć tenis może się rozwijać w zasadzie wszędzie i tego życzył mieszkańcom Turku i okolic.*

Sondę przeprowadziła: Hanna Choinka

Na marginesie

W przedostatnim numerze „Echa Turku” opublikowaliśmy wypowiedzi znanych komentatorów sportowych na pytanie co wiedzą o naszym mieście. Wkrótce potem autorka sondy otrzymała interwencję od pewnego miłośnika sportu, który zakwestionował wiarygodność prezentowanych wywiadów. Chodziło o wypowiedzi Janusza Pichlaka i Ryszarda Dyji. Według Czytelnika, panowie ci nie mogli udzielić wywiadu gdyż... od dawna już nie żyli(!).

Wobec tego poprosiliśmy Andrzeja Pawelca z Redakcji Sportowej Telewizji Polskiej o pisemne potwierdzenie bądź zdementowanie rewelacji naszego czytelnika. W liście do „Echa Turku” (niech będzie on komentarzem do całej sprawy) red. Pawelec pisze m.in.:

(...) *Wbrew temu co sądzi o tym wywiadzie ktoś z czytelników, redaktor Ryszard Dyla żyje i ma się dobrze. Aktualnie (jako były trzykrotny szef - red. naczelny redakcji centralnej sportu telewizji) pisze wspomnienia - książki. (...) Żyje również red. Janusz Pichlak, który jest szefem grupy filmowej u pana Prezydenta RP Lecha Wałęsy, a poza tym prowadzi w telewizji programy tzw. publicystyki politycznej. O obu panach można zasięgnąć informacji dzwoniąc np. do telewizji przy ul. Woronicza w Warszawie.*

Dominik Szczap

Na drodze do sukcesów

Małgosia Kowalska ma siedemnaście lat i jest prawdopodobnie najlepszą ping-pongistką w naszym mieście.

Grę w tenisa stołowego rozpoczęła już 8 lat temu. Jak twierdzi — w wyborze właśnie tej dyscypliny sportowej pomogła jej mama.



Małgosia Kowalska w towarzystwie Pawła Szczepańskiego w czasie pobytu w Escaudain
zdjęcie Arkadiusz Wappa

Pierwszym partnerem przy stole ping-pongowym był tato, a później panowie: Paweł Szczepański i Edward Mazur.

W Turku Małgosia grała w zawodach międzyszkolnych i turniejach okolicznościowych. Przez jeden sezon występowała w barwach „Iskry” Konin pod opieką Mariana Kulesy. Fachowych porad i wskazówek udzielał jej również trener Zygmunt Urbański.

Od trzech lat Małgosia jest zawodniczką „Włókniarza” Łódź. Jej trenerem jest Henryk Zastróżny. Startowała już w wielu rozgrywkach drugo- i pierwszoligowych, startowała w Mistrzostwach Polski Juniorów. Swą grą zdążyła już zwrócić uwagę wielu znawców sportowych. Podczas zawodów we francuskim mieście Escaudain, wśród występujących tam turkowie organizatorzy imprezy wyróżnili szczególnie Małgosię Kowalską. Jej młody wiek, oryginalny styl gry, a przede wszystkim sukcesy w pojedynkach z najlepszymi ping-pongistami biorącymi udział w zawodach spowodowały, że mer miasta Escaudain zainteresował się możliwościami ufundowania specjalnego stypendium dla tak młodej i zdolnej zawodniczki. Być może więc Małgosię czeka wkrótce dłuższy pobyt we Francji.

Jeszcze trzy lata temu Małgosia Kowalska chodziła do Szkoły Podstawowej nr 3 w Turku. Dziś jest uczennicą III LO w Łodzi. Czas pokaże jakie sportowe sukcesy zdoła osiągnąć. Tymczasem zapowiada się świetnie. (a)

Sukcesem zakończyła się wyprawa drużyny TKKF „Górniki” do Turowa na II Halowe Mistrzostwa Polski Kopalni i Elektrowni w dniach 15 i 16 maja. Górnicy wywalczyli w zawodach I miejsce i po raz drugi z rzędu przez najbliższy rok będą dzierżyć tytuł mistrza. Drużyna TKKF „Górniki” grała w następującym składzie: Kazimierz Woreta, Sebastian Woreta, Krzysztof Grzesiak, Ryszard Szczeciński, Paweł Brzech-

Brawo górnicy!

wa, Ryszard Maciejewski, Roman Gronowski, Przemysław Janik, Leszek Śmietana, Leszek Siwiński, Robert Stasiak, Krzysztof Sikorski.

Opiekunem i trenerem drużyny był Zdzisław Wojtkowiak.

Pracownicy KWB „Adamów” (TKKF „Górniki”) uczestniczyli od początku roku w rozgrywkach międz zakładowych w piłce siatkowej. Uzyskali w nich bardzo dobre wyniki. Obecny sukces potwierdza klasę drużyny, z którą należy się liczyć w każdym następnym turnieju.

Gratulujemy!

(e)



Mistrzowie Polski na rok 1993



Tak wyglądał pokaz umiejętności karateków z Klubu Sportów i Sztak Walk podczas wizyty w Turku sztafety niosącej „Święty Ogień” na IV Olimpiadę Specjalną
zdjęcie — Dominik Szczap

Turek na kortach

Turnieje tenisa ziemnego odbywały się w Turku dotąd niezbyt często. Tym razem jednak miłośnicy tej dyscypliny sportu spotkali się w dniach 22 i 23 maja na kortach przy stadionie 1000-lecia.

W zawodach wzięło udział 18 graczy (w tym pięć osób z Koła). Na uwagę zasługuje udział młodzieży, która dzielnie stawiała opór bardziej doświadczonym zawodnikom.

Poszczególne mecze rozgrywane systemem pucharowym - przegrywający odpadał. Po emocjonujących rozgrywkach wyłoniono finalistów. W meczu o III miejsce spotkali się Maciej Fordoński z Turku z Michałem Dereniem z Ko-

ła. Po zaciętym pojedynku zwyciężył Fordoński 2:0. W ścisłym finale zagrali Waldemar Cytrowski (reprezentujący Turek) i Włodzimierz Poznański (Koło). Wygrał Waldemar Cytrowski (2:0 w setach 6:1 i 6:2) prezentując wysoki i równy poziom podczas całego turnieju.

Impreza cieszyła się dość sporym zainteresowaniem - sporo było zwłaszcza młodzieży. Jest to cieszące, szczególnie w sytuacji, gdy organizator imprezy TKKF „Tęcza” zapowiada w najbliższym czasie Otwarte Mistrzostwa Amatorów w tenisie ziemnym. I tak:

- 12 czerwca, godz. 10.00 - turniej w kategoriach wiekowych do lat 14 i 16

- 19 czerwca, godz. 10.00 - w kategorii wiekowej 17 lat i starszych.

Zawody odbędą się na kortach przy stadionie 1000-lecia. (o)

MDK w Turku proponuje

2.06.1993 r.
godz. 15:00 - zajęcia pracowni fotograficznej
godz. 15:00 - próba teatru baśni
godz. 18:00 - próba teatru ruchu

3.06.1993 r.
godz. 17:00 - walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Filatelistów

4.06 - 6.06. 1993 r. Kino „Tur”
godz. 16:00 i 18:00 - „Goodbye Rockefeller”
- film prod. polskiej

5.06.1993 r.
godz. 18:00 - dyskoteka

7.06.1993 r.
godz. 15:00 - zajęcia pracowni rękodzieła artystycznego

8.06.1993 r.
godz. 16:00 - próba zespołu „Tramp”
godz. 17:00 - zajęcia koła plastycznego
godz. 17:00 - próba dziecięcego zespołu wokalnego

9.06.1993 r.
godz. 15:00 - zajęcia pracowni fotograficznej
godz. 15:00 - próba teatru baśni
godz. 18:00 - próba teatru ruchu

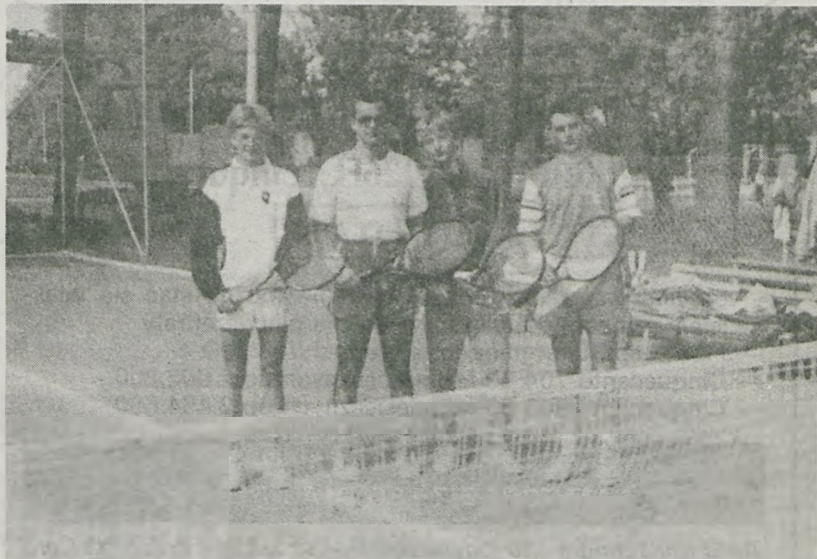
11.06 - 13.06.1993 r. Kino „Tur”
godz. 17:00 i 19:00 - „Huragan ognia” - film prod. USA

12.06.1993 r.
godz. 18:00 - dyskoteka

14.06.1993 r.
godz. 15:00 - zajęcia pracowni rękodzieła artystycznego

15.06.1993 r.
godz. 16:00 - zajęcia zespołu „Tramp”
godz. 17:00 - zajęcia koła plastycznego
godz. 17:00 - próba dziecięcego zespołu wokalnego

16.06 - 17.06.1993 r.
godz. 17:00 - Przegląd Dorobku Artystycznego Przedszkoli.



Zwycięzcy turnieju. Od lewej stoją: Maciej Fordoński (III m-ce), Waldemar Cytrowski (I m-ce), Michał Dereń (IV m-ce), Włodzimierz Poznański (II m-ce)
zdjęcie — A. Sochacki

EGOBUD

Skład drewna:

- deski,
- krawędziarki,
- bele,
- drewno opałowe.

Realizujemy zamówienia specjalne.

Turek, ul. Dobrska Szosa 4,
tel. domowy 31-72. (27)

Najniższe ceny papierosów

- np. „Mocne” - 4640 zł
- „Pop” - pozn. - 3520 zł
- „Mars” - 6350 zł
- „Sport” - 2650 zł
- „Radomskie” - 4720 zł.

Zapraszamy do hurtowni,
Turek, ul. Piłsudskiego,
w godz. 8.00-17.00
(165/E/93)

Pomóż innym

Akcja pomocy nadal trwa.
Ostatnio do redakcji przyniesiono telewizor. Dzięki pomocy pań z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej otrzymała go emerytka z Turku.
W imieniu obdarowanej serdecznie dziękujemy ofiarodawcy.
Pamiętajmy, osób potrzebujących jest wiele. Pomóżmy im!

PODRĘCZNIKI!

Rozpoczęliśmy sprzedaż podręczników na rok szkolny 1993/94.

Zapraszamy do księgarni przy ul. 3 Maja 2 i ul. 650-lecia 10.

BESTSELLER s.c.

(104/E/93)

Najtańsze w Turku papierosy

Radomskich Zakładów Przemysłu Tytoniowego,

16% marży.

ul. Uniejowska 4

SKLEP MEBLOWY

Turek, ul. Wąska 8

poleca szeroki asortyment MEBLI KUCHENNYCH

SKLEP MEBLOWY

Turek, ul. Kaliska 36 poleca: MEBLE POKOJOWE, KOMPLETY WYPOCZYNKOWE, WERSALKI, FOTELE, ŁÓŻECZKA, ŁAWOSTOŁY.

Ceny rewelacyjnie niskie.

Na terenie miasta Turku dostawa mebli do domu bezpłatnie, poza miastem po cenach konkurencyjnych.

Prowadzimy sprzedaż ratalną.

ZAPRASZAMY (29)

Komornik Sądu Rejonowego

rewir I w Turku, ul. Kolska Szosa 28

na podstawie art. 953 paragraf 1 kpc podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 25 czerwca 1993 r. o godz. 12:00 w Sądzie Rejonowym w Turku odbędzie się licytacja nieruchomości należącej do dłużników Bogusławy i Piotra małż. Buda, składającej się z budynku mieszkalnego, budynku gospodarczego oraz działki o pow. 0,0582 ha będącej w użytkowaniu wieczystym położonych w Turku, Pl. Zawiszy 16 mającej urządzoną księgę wieczystą nr KW 14707.

Nieruchomość oszacowana została w trybie art. 948 kpc na sumę 674.235.749 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć w myśl art. 962 paragraf 1 kpc rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania.

(158/E/93).



Zapamiętaj nasz znak

Kup FIATA 126FL, Cinquento w

AUTOTAK

- to system sprzedaży, dzięki któremu można stać się właścicielem samochodu już po wpłaceniu pierwszej raty
- Fiat 126p 36 rat miesięcznych po 1.713.200,—
- Cinquento 704 50 rat miesięcznych po 2.002.200,—
- Cinquento 903 50 rat miesięcznych po 2.454.600,—

Auto Konsorcjum

SAMOCHOD Z FSO DLA KAŻDEGO

Auto Konsorcjum - to jedyna możliwość zakupu Poloneza Caro w 50 nieoprocentowanych ratach po 2.304.000 - miesięcznie / już po miesiącu można stać się właścicielem Poloneza Caro/

Szczegółowych informacji udzielają i zawierają umowy: Przedsiębiorstwo Motoryzacyjne „Auto-Service” Kalisz, ul. Podmiejska 22, tel. 310-18 oraz „Punkt Informacji” AUTOTAK znajdujący się w Banku Przemysłowym w Kaliszu, ul. Śródmiejska 27, tel. 704-18. 139M

Wypożyczalnia Kaset Video

„KADR”

ul. Matejki 1, tel. 53-36.

Czynna codziennie
w godz. 11:00 - 20:00.

(23)

Wieniec i Wiązanki na każdą okazję.

Turkowice 110.

Czynne również w niedziele
i święta.

(25)

Montaż liczników ciepła

- doskonała zachodnia jakość,
siedem wyświetlanych funkcji,
dopuszczone
do stosowania w Polsce.
Konkurencyjne ceny.

Ul. ASNYKA 6, tel. 23-51

(111 E 93)

Sprzedam maszyny:

- stacjonarną do lastryka i granitu,
- na kołeczkach do dużych płaszczyzn,
- szlifierki Boscha i na gietkim wałku.

Janusz Kusy, Piekary, gm. Dobra.

(26)

OGŁOSZENIA 47-49

Działająca drugi rok Prywatna Szkoła Języków Obcych

LOGO SCHOOL OF ENGLISH

ogłasza zapisy na rok szkolny 1993/94
Języki: angielski i niemiecki

Nauka odbywa się w małych grupach wiekowych, o różnym poziomie zaawansowania.

GWARANTUJEMY

- kompetentnego lektora
- najnowocześniejsze metody nauczania
- oraz podręczniki zachodnie sprawdzone i popularne na całym świecie.

Przygotowujemy do egzaminu **FIRST CERTIFICATE IN ENGLISH** uznanego na całym świecie oraz prowadzimy kursy:

- język angielski dla biznesmenów
- język niemiecki dla biznesmenów
- korespondencji handlowej w języku angielskim
- korespondencji handlowej w języku niemieckim
- przygotowujące do matury i egzaminów wstępnych z języków: angielski, niemiecki, francuski i rosyjski.

ZAPRASZAMY DZIECI I DOROSŁYCH
(od 5 lat do 100 lat, a nawet więcej !)

*Pamiętaj, języków obcych można się nauczyć.
Spróbowali inni - spróbuj i TY.
Z nami to naprawdę proste !*

Informacje i zapisy:

piątek godz. 14:00 — 17:00, sobota godz. 11:00 — 14:00
LOGO SCHOOL OF ENGLISH, 62-700 TUREK, ul. Broniewskiego 7 (pawilon przy Szkole Podstawowej nr 3) do 30 czerwca.
Od 1 lipca w nowej siedzibie szkoły, ul. Armii Krajowej 34 (dawniej Waryńskiego).

ZDROWA ŻYWNOSĆ

Nowo otwarty sklep poleca:

- zdrową żywność
- żywność bezglutenową
- żywność dla chorych na cukrzycę.

Turek, ul. Gorzelniana 1, tel. 42-34

(Dom Usług - pomieszczenie byłej spółdzielni lekarskiej).

Czynny w godz. 7:30 - 16:30.

ZAPRASZAMY

(24)

PH „Anex Video”

oferuje za gotówkę i na **18-miesięczne**
raty szeroki asortyment sprzętu RTV.

Sprzedaż ratalna

bez zyrantów ze stałym, niskim oprocentowaniem

ZAPRASZAMY

Turek, ul. Kaliska 39, czynne 10.00 — 18.00, soboty 10.00-14.00

(6396)

Pastuchy elektryczne

- **naprawy oraz nowe.**

Wszystkie typy.

„RC Elektronik”

Uniejów, Os. 700-lecia, tel. 289.

(157/E/93).

Restauracja „Stylowa”

Dobra k/Turku

przyjmuje zamówienia na wesela, bankiety, imprezy okolicznościowe.

Dobra, tel. 307

(160/E/93)

Sprzedam nieruchomość składającą się z baru gastronomicznego z zapleczem, sklep o pow. 80 m kw., garaż, wolne mieszkania w centrum Turku.

Tel. 43-98 Turek
w godz. 8:00 - 16:00.

(145/E/93).

ANTENY SATELITARNE

renomowanych i sprawdzonych firm - największy wybór, sprzedaż, raty, montaż, naprawy.
Modernizacja anten stacjonarnych na obrotowe do odbioru polskich programów.

Doradztwo techniczne. UNISATPOL
Kalisz, ul. Ułańska 9, tel. 752-92.

(161/E/93)

17:00 Lekkoatletyka
19:00 Radsport
19:30 Sportnews
20:00 Koszykówka
22:30 Futbol
0:00 Sportnews

14:15 Nachbarn
14:45 Bonanza
15:45 Mit Schlim, Charme und Mele-
ne serial krym
16:45 Hisker was
17:20 Idz na calosc serial
18:00 Program regionalny
18:30 SAT 1 News
18:50 Taglich ran
19:00 Geld, Tod i Liebe
20:15 Der Tag, an dem die Welt unter-
ging
22:20 Internal Affairs Traubm, erst
ein
0:30 Ein Doppeldecker fur Mademe-
O

17:15 Filmtips
17:30 News
17:45 3 From 1
18:00 The Soul of MTV
18:30 MTV Prime
20:00 Wielkie luty
20:30 MTV's Most Wanted
22:00 Greatest Hits
23:00 Music Report
23:15 Filmtips
23:30 News
23:45 3 From 1

PIĄTEK 11.06

RTL plus

12:30 Springfield Story
13:20 California Clan
14:10 Notruf Kalifornia
15:00 Morderstwo jest jej hobby
16:00 Hans Meiser show
17:00 Kto tu jest szefem?
17:30 Strasznie mila rodzinka serial
18:00 Ell 99
18:45 RTL aktual
19:15 Explosiv magazyn
19:45 Gute Zeiten, schlechte Zeiten
20:15 Die Heimatmelodie unter
wegs
21:10 Syllter Geschichten
22:15 Eis am Stiel III Liebeloren
23:55 Flotte Teens und heiße Jeans

SAT 1

9:15 Wiederholungen v. gestern
12:30 Schatten der Leidenschaft se-
rial
13:20 Trapper John, M. D.

PRO 7

11:35 Unser lautes Heim
12:05 Bill Cosby Show powi
13:05 Perry Mason
14:00 Matlock
15:30 Remington Steele
16:20 Booker
17:14 Trick 7
18:35 Unser lautes Heim serial
18:35 Unser lautes Heim
19:00 Bill Cosby Special
20:15 Schatz, du strahlst ja so!
21:55 Mancuso FBI serial
22:50 Midnight Warner

MTV

10:00 Videos
16:00 Greatest Hits
17:00 Music Report

DSF

12:00 Wszystko w pozadku (mag.)
13:00 Tele Borse live
13:45 Tennis
17:55 Nachrichten
18:00 Classics
19:00 Hoper oder Top
19:30 DSF Studio
20:00 Volleyball Weltliga live
22:05 Motorsport magazyn
23:00 Golf

Eurosport

9:00 Eurofun
11:00 Fußball
13:00 Tennis
17:00 Snooker
19:00 Formel 1
20:00 Motorsport International
21:00 Motorsport
22:00 Basketball
22:30 Boks

**Studentka III roku ekonomii
(j. rosyjski, angielski)
szuka pracy na okres od czerwca do września.**

Wiadomość: Turek, tel. 47-49.

Sklep Firmowy

ZPD „MIKLAS”

oferuje

hurtowniom, sklepom i odbiorcom indywidualnym

boazerię, parkiety, listwy

wzory niemieckie i włoskie
stylizowane i proste
Najwyższa jakość

Produkcja na najnowocześniejszych maszynach ren-
omowanych firm światowych.

Smulsko 71, 62-731 Przykona
tel. Turek 61-53

Z.P.H. „Irmex”,

Turek, ul. Jedwabnicza 2, tel. 55-20 w. 695

zatrudni 10 szwaczek.

Szycie odzieży na eksport. Akord indywidualny,
wysokie płace.

Gwarancja stałego zatrudnienia.

Jednocześnie nawiąże współpracę kooperacyjną z soli-
dnymi firmami odzieżowymi i zleci im produkcję odzieży
na eksport.

(167/E/93).

Wypożyczalnia Kaset Video „Klaps”,
ul. Mickiewicza 1, Dworzec DKS,
Os. Młodych 7.

1. „O chłopcu, który umiał latać”
- obyczajowy,
Jacy Underwo-
od.
2. „Mr. North”
- obyczajowy,
Angelica Hus-
ton, Anthony
Edwards.
3. „Nocny świadek” - sensac.,
Maxwell Caulfield, Jan Michael Vin-
cent.

VIDEO

4. „Zwariowana rodzinka” - kome-
dia, Jeffrey Tombar, Rita Taggart.
5. „Desperacki ratunek” - sensac.,
Mariel Hemingway, James Russo.

6. „Płatny mo-
rderca” - sen-
sac., Robert Wa-
gner.
7. „Łańcuchy
złota” - sensac.,
John Travolta.
8. „Kosmita
z przedmieścia” - komedia, Hulk Ho-
gan.
9. „Światło w mroku” - sensac.,
Michael Douglas, Melania Griffith.

Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w Kaczkach

ogłasza przetarg nieograniczony w dniu 15.06.1993 r. o godz. 10:00 na niżej wymienione pojazdy:

- Star 200 - wywrotka
- Star 28 - osinobus- Robur L 03000
- Star 266 - warsztat
- Żuk A 06 - furgon

Pojazdy można oglądać w dniach 9,11,15 czerwca.
Wadium w wysokości 10 % wartości pojazdu płatne w dniu przetargu od
godz. 9:00.
Zastrzeżę się możliwość przerwania przetargu bez podania przyczyny.

Zaprasza do odwiedzenia nowo otwartej
hurtowni podstawowych materiałów budowlanych
W TURKU

przy ul. Milewskiego 12, tel. 58-13

Oferujemy Państwu po atrakcyjnych cenach:

- cement
- wapno
- stal zbrojeniową
- cegłę pełną
- pustaki szczelinowe
- materiały izolacyjne

Prowadzimy sprzedaż detaliczną i na cele inwestycyj-
no - zaopatrzeniowe.

ZAPRASZAMY SERDECZNIE

w godz. od 8:00 do 16:00

**ŻYCZYMY SATYSFAKCUJĄCYCH ZAKUPÓW
SZURGOT P.H.**

(28/93)

**Mąka pszenna - 550,
niemiecka, wysokoglutynowa.**

Cena 4.700 / kg

Turek, ul. Kolska Szosa 36, tel. 57-48

w godz. 8:00-16:00

Magazyn Spółdzielni
Ogrodniczo - Pszczelarskiej

(30)

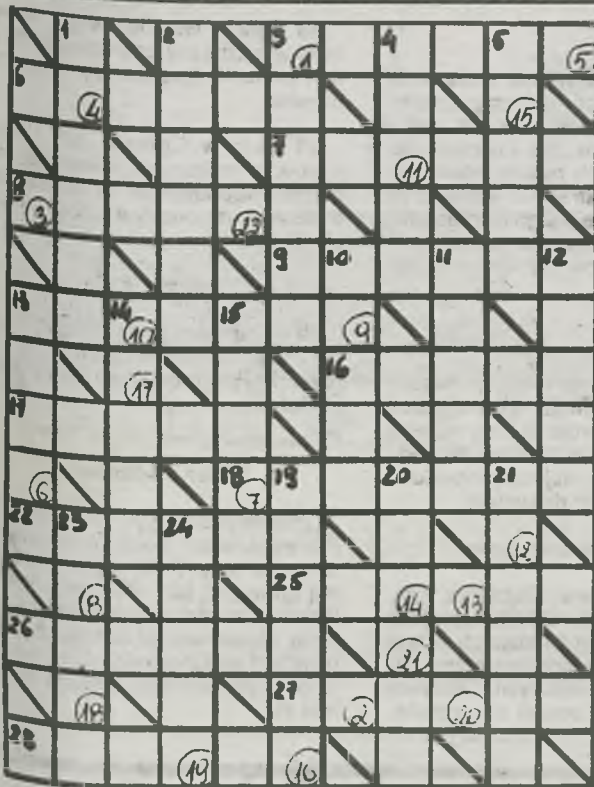
Wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

Dyrektorowi Zakładów Elementów Automatyki w Turku,
panu Andrzejowi Rupnikowi składają:
Rada Pracownicza i Organizacje Związkowe

(166/E/93)

Krzyżówka dla dorosłych nr 12



17. przyprawa korzenna
18. miasto w środkowym Iraku na pd.zach. od Bagdadu
22. dawniej - załącznik, dokument
25. człowiek prowadzący surowy tryb życia
26. rodzaj kosmetyku
27. pracownik sądowy
28. rodzaj wyrobów ceramicznych

Pionowo:

1. dwukołowy konny pojazd antyczny
2. wierzchnie okrycie
3. odgłos silnika
4. krzak
5. gatunek antylopy afrykańskiej
10. napój z mleka
11. wyspa Odyszeusza
12. nakrycie głowy papieża
13. świętuje 17 sierpnia
14. na trasie Łęczycza - Koło
15. filtr w organizmie człowieka
19. w mit. gr. syn Alojosa, mąż Ino
20. mięso wieprzowe ze słoniną
21. arcydzięgiel
23. pnącze w dżungli
24. czary, zaklęcia

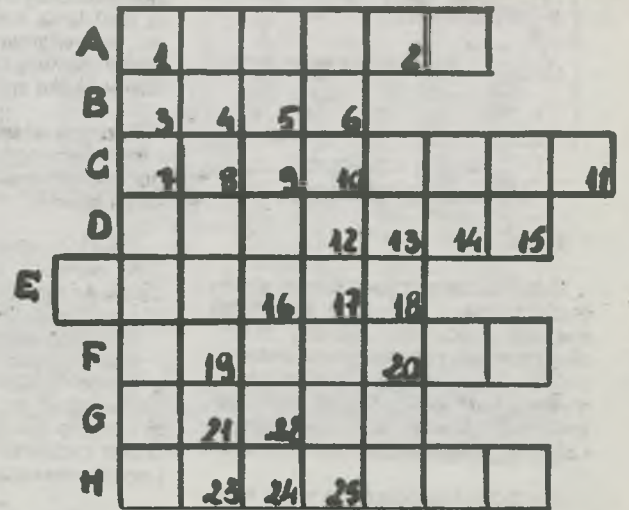
Litery z pól oznaczonych liczbami, uporządkowane od 1 do 22 utworzą rozwiązanie krzyżówki. Hasło wraz z naklejonym na kartkę pocztową kuponem prosimy nadsyłać pod adres redakcji w terminie do 12 czerwca.

Nagrodę dla zwycięzcy krzyżówki nr 10 - bon towarowy wartości 100 tys. zł ufundowany przez PSS „Społem” w Turku - wylosowała pani MARIANA ZIELIŃSKA zam. w Turku przy ul. Pl. Sienkiewicza. Gratulujemy! Zapraszamy po odbiór nagrody w redakcji.

Poziomo:

3. dawniej - wolna posada
6. szaleją jadowity
7. podział, rozdział
8. rolka, zwój
9. osłona kwiatu
13. w muzyce - spokojne tempo
16. sztandar

Krzyżówka dla dzieci nr 12



W kolejne poziome rzędy diagramu wpisz rozwiązania podanych niżej haseł:

- A. pojazd króla
- B. mogą być: zielone, niebieskie, piwne, szare
- C. czekają przy dworcu PKS na podróżnych
- D. z nich kokardy
- E. małe sukienki, duże...
- F. może być z gwizdkiem
- G. do zjeżdżania zimą z górki
- H. dom

Na odpowiedzi czekamy do 12 czerwca. W losowaniu nagrody książkowej wezmą udział tylko kartki pocztowe z zaznaczonym wiekiem dziecka.

Horoskop

od 2 do 15 czerwca

Baran (20.03.-20.04.): Co się z Tobą dzieje? Skąd to roztrąnienie? Musisz lepiej zorganizować swój czas - nie wolno Ci ugiąć się pod nadmiarem obowiązków. Nie możesz zapomnieć o Skorpionie, który cały czas czeka na Twój znak.

Byk (21.04.-20.05.): Nowy zakup wywoła silne napięcie w Twoim budźcie. Trudna sytuacja materialna utrzyma się przez długi okres. Spadek jest stosunkowo mało prawdopodobny, ale niewykluczone że poznasz kogoś, kto pomoże Ci zarobić „duże pieniądze”.

Bliźnięta (21.05.-21.06.): Rozmowa z Rakiem doprowadzi Cię do bardzo budujących wniosków. Nadszedł czas byś wybrał jedną z życiowych dróg - podstawą jest sprecyzowanie własnych pragnień. Będzie to więc trudny etap do pokonania. Ale pamiętaj, Skorpion cały czas czeka!

Rak (22.06.-21.07.): Propozycja wyjazdu będzie wyjątkowo kusząca. Jednak najlepiej o niej zapomnij. Konsekwencje mogą być nie-

przyjemne dla wielu osób. Unikaj konfliktów z Bliźniakiem. Wykaż więcej tolerancji. Po 10 czerwca zmiana w sprawach zawodowych.

Lew (22.07.-21.08.): Nie narzekaj na samotność - wyjdź czasami z domu, może ktoś Cię zauważy... Ogranicz wizyty u lekarza, nie psuj sobie humoru. Przystań angażować się w „poważne” rozmowy, które toczysz bez końca.

Panna (22.08.-21.09.): Romantyczna randka doda Ci chęci do działania. Pełen energii twórczej załatwisz wreszcie odkładane od dawna sprawy. Pora zatelefonować do Wagi. Minęło już dużo czasu, ale nie udawaj, że zapomniałeś.

Waga (22.09.-22.10.): Czekaj Cię niespodzianka w sprawach osobistych. Niewykluczona zmiana partnera. Dbaj o zdrowie - będziesz bardzo wyczerpany. Najlepiej wyjeżdż na samotny urlop. W sprawach zawodowych stagnacja.

Skorpion (23.10.-21.11.): Rozmowa z Baranem pozwoli Ci spojrzeć na sprawę, która spędza Ci sen z oczu, z zupełnie innej strony.

Okaże się, że właściwie niepotrzebnie się martwiłeś. Zauważysz w swoim otoczeniu kogoś bardzo ważnego. Ten „ktoś” może okazać się Twoim ideałem.

Strzelec (22.11.-20.12.): Strzelcu! Jesteś tak zauroczony, że nie wiesz co się z Tobą dzieje. Miłość jest piękna, ale nie może izolować Cię od reszty życia. Twój przełożony zaczyna tracić cierpliwość. Jeżeli nie zajmiesz się pracą może się wszystko źle skończyć.

Koziorożec (21.12.-19.01.): To jest TO! Nie trać jednak poczucia rzeczywistości. Musisz zająć się również inną dziedziną życia, w której czekają Cię sukcesy. W sobotę spotkanie w kameralnym gronie. Obecność Wodnika nieoczekiwanie Cię ucieszy. Postaraj się ją właściwie wykorzystać.

Wodnik (20.01.-19.02.): W sprawach finansowo-zawodowych dużo nieprzewidywanych zmian. W związku z czym możesz przypadkowo stać się bogatym człowiekiem. W sprawach serca musisz wykazać więcej dyplomacji. Ktoś porzucony pragnie zemsty.

Ryby (20.02.-19.03.): Odwiedziny dalekich krewnych mogą nieco pokrzyżować Ci plany. Ale nie ma tego złego... Nieporozumienie z Wodnikiem wyjaśni się w ciągu kilku dni. Nie udawaj, że nic Cię nie obchodzi tajemniczy Byk. Bądź gotów na przyjęcie nieprzewidywanych zmian w życiu osobistym lub zawodowym.

ECHO TURKU

PISMO SPRAW LOKALNYCH

ECHO TURKU: pismo spraw lokalnych, dwutygodnik, ukazuje się od 1991r., nakład 7.500 egz.

ADRES REDAKCJI: Turku 62-700, ul. Kaliska 2, tel/ fax 53-41,

WYDAWCA: PPH Komimpex 62-510 Kania, ul. Spółdzielców 3.

BIURA OGŁOSZEŃ: Uńciojowska 6, tel. 47-49, Wypożyczalnia kaset video „KLAPS II” Dworzec PKS

REDAGUJE ZESPÓŁ: Hanna Chojnka (grafik), Mariusz Krzyżaniak, Joanna Nowicka, Andrzej Piasecki (redaktor naczelny), Dominik Szczap, Andrzej R. Tyczyno.

ZESPÓŁ WSPÓŁPRACOWNIKÓW: Roman Chojnka, Marek Jabłoński, Marcin Miłeczka, Tadeusz Rabięga.

FOTOREPORTERZY: Sylwia Jasna, Andrzej Marzochowski.

ADMINISTRACJA: Iwona Barcka
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w nadsyłanych tekstach. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy, za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

NR konta BS-931405-71202-136-61
Druk — Zakład Poligraficzny WWP, Poznań, ul. Ziębicka 16.

Lasercomp — „PROMOCJA 22”

Z metalnika dzielnicowego

Włamania i kradzieże

Turek

Szóstka chłopaków włamała się do budki na placu targowym. Skradli 30 par spodni, skarpetki, rajstopy. W niedługim czasie ta sama grupa włamała się do zaparkowanego przy ul. Uniejowskiej fiata 126 p. Zabrali akumulator, radioodtwarzacz, obrotomierz i zegarek elektroniczny.

Niecodzienne zdarzenie miało miejsce w turkowskim szpitalu. Przebywający na oddziale chirurgicznym pacjent (podający się za mieszkańca Plocka) dokonał kradzieży magnetofonu i kaset należących do pacjenta z sąsiedniego łóżka.

Z warsztatu szewskiego przy ul. Kaliskiej klient zabrał dwie pary bu-

tów. W trakcie pościgu udało się zatrzymać sprawcę.

Ogromną popularnością wśród złodziei cieszy się sklep sportowy przy ul. 650-lecia. Kolejny już raz dokonano tam włamania i kradzieży. Tym razem sprawcy zabrali aparat fotograficzny i kilka sprzętów sportowych.

Podczas włamania do samochodu, zaparkowanego przy ul. Żwirki i Wigury skradziono radioodtwarzacz, kasety i latarkę.

Z zakładu szycia namiotów zginęły dwa namioty wartości 10 mln zł. Sprawca nie został jeszcze ustalony.

Niedługo cieszył się swoim łupem - skradzionym z kieszeni portfelem z ponad 2 mln zł - kieszonkowiec „działający” na miejscowym targu. W chwili po dokonanej kradzieży został zatrzymany przez policjantów i uszkodzowanego.

Z zakładu blacharskiego przy ul. Kolska Szosa zaginęły sprzęt: wiertarki, szlifierki, radioodtwarzacz, ogółem na sumę 17 mln zł.

Trwa dochodzenie w sprawie zaginięcia w prywatnym mieszkaniu przy Os. Wyzwolenia złotej biżuterii za ok. 50 mln zł. Przypuszczalnie, przez

okres dwóch miesięcy, ktoś ze znajomych odwiedzających często domowników, sukcesywnie kradł kilka drobnych ozdób.

Głuchów

W nocy, 15 maja, trzech mężczyźni próbowali dokonać kradzieży w sklepie spożywczo-przemysłowym. Alkohol, artykuły chemiczne i spożywcze za ok. 10 mln zł. W trakcie włamania policji udało się zatrzymać jednego ze sprawców „czuwającego na czatach” w samochodzie. Dwaj inni zatrzymani zostali podczas pościgu. Towar w całości odzyskano.

Małoszyna

Policja ustaliła przyczyny pożaru lasu, który wybuchł 12 maja w Małoszynie. Ogień zapróżyli trzej nieletni chłopcy. Wcześniej palili oni w środku lasu ognisko i najprawdopodobniej nie zagasili go dokładnie.

Wypadki drogowe

13 maja we wsi Dąbrowa, gm. Dobra, około godz. 22:00, kierujący motocyklem potrafił jadących w tym samym kierunku nieoświetlonymi rowerami dwóch mężczyzn. Wszyscy trzej przewiezieni zostali do szpitala.

15 maja w Koźminie, mężczyzna nie posiadający uprawnień podczas jazdy zjechał na pobocze i uderzył w drzewo.

19 maja w Głuchowie gm. Kawęczyn wjeżdżający na podwórkę dziecko potrafił bawiące się dwuletnie dziecko.

24 maja w Ugorach gm. Dobra kierowca motocykla znajdujący się najprawdopodobniej w stanie nietrzeźwym, na prostym odcinku drogi zjechał do rowu.

Prawa jazdy

W ciągu dwóch tygodni, od 13 do 26 maja, policja drogowa i służby prewencyjne zatrzymały 8 praw jazdy i 3 karty rowerowe.

Pożar! Alarmuj!

„Sezon pożarowy” trwa. Od 13 do 26 maja straż pożarna wyjeżdżała dziewięć razy. Palily się gospodarstwa rolne (4), lasy (4) i inne obiekty. Wśród przyczyn dominowały podpalenia, nieostrożność dorosłych i wada urządzeń elektrycznych. Ogółem straty popożarowe oszacowano na 12 mln zł.

USC informują

USC Brudzew

Zgony:
Genowefa Kowalska, Kazimierz Budynek, Maria Kuśmirek, Marianna Skolasińska

USC Dobra

Śluby:
Małgorzata Werbińska i Dariusz Urbaniak, Małgorzata Wal-kówka i Andrzej Gajewski

Zgony:
Józef Magnusz

Urodzenia:
Jakub Wojciech Górski

USC Goszczanów

Śluby:
Aleksandra Bartoszek i Wojciech Piekarski

Zgony:
Jan Szklarek, Franciszek Wypyszyński

USC Kawęczyn

Zgony:
Jan Fryga, Roman Mikołajczyk, Marianna Janicka

USC Małaszów

Śluby:
Sylwia Pawlak i Robert Nawrocki, Magdalena Łopacińska i Jacek Kowalczyk

Zgony:
Anna Mielcarek

USC Przykona

Zgony:
Marianna Marciniak

USC Świnice Warckie

Śluby:
Dorota Bielasiak i Jacek Jeziorny

Pogrzeby:
Michał Maciejczyk, Stefan Cieślak

USC Taliszów

Śluby:
Małgorzata Biniak i Piotr Kwieciński

Zgony:
Lucyna Idziak, Janina Krzemionka, Marianna Nowak

USC Turek

Śluby:
Emilia Drzewiecka i Kazimierz Szadura, Teresa Kubiak i Józef Ziętek, Sylwia Janicka i Jacek Szczap

Zgony:
Ludwik Zieliński, Henryk Grydlewski, Józef Lisiński, Genowefa Białek, Karol Perliński, Stanisława Janicka, Cecylia Miśko, Anna Sobczak, Anna Woźniak, Andrzej Kropidłowski, Antoni Gaca, Marianna Czajka, Urszula Sobczyk, Sylwester Grzelczak, Maria Kuśmierczak, Feliks Rupnik, Jan Czyżo, Franciszek Szymanowski.

W okresie od 13 maja do 26 maja sporządzono 50 aktów urodzenia

USC Uniejów

Zgony:
Józef Jagiela

USC Władysławów

Zgony:
Stanisława Wojdak, Bronisław Łojewski



Skrzypek na dachu



Joannie Budzie z okazji osiemnastych urodzin, samych słonecznych dni

życzą Rodzice

Z okazji szóstych urodzin kochanemu synkowi — Anusiowi — spełnienia wszystkich marzeń

życzycy Tata

Z okazji 40-lecia pożycia małżeńskiego, Zofii i Aleksemu Stachowiakom, najserdeczniejsze życzenia na dalsze lata składają: Halina z Andrzejem i dziećmi, Bogumiła ze Zbyszkim i dziećmi, Teresa z Frankiem i dziećmi

Z okazji imienin Bogumili, najserdeczniejsze życzenia składa Mąż z dziećmi, Teresa z Mężem i dziećmi

— Baco, czy w waszej stodole dach zawsze tak przecieka?

— Nie. Tylko wtedy, gdy pada deszcz.

Siedzi baka z synem na polanie. Dochodzi do nich angielski turysta. Mówi i mówi, a baka z synem nic. Kiedy Anglik odszedł, baka zwraca się do syna:

— Widzisz synku, gdybyś się uczył, to byś sobie pogadał.

— Tata! Ten Anglik się uczył i sobie też nie pogadał.

Siedzi baka w izbie za stołem i słyszy jak ktoś wrzeszczy:

— Baco! Potrzebujecie drewna!

— Nie potrzebuję!

Rano wychodzi przed dom, a tu nie ma drewna.

Turyści i baka

Na górskiej trasie maluch z turystami uderzył w drzewo. Okazuje się, że nikt nie widział jak to było w rzeczywistości. Ale wszyscy zgodnie twierdzą, że na pewno wie baka, który przez cały czas siedział na skarpie.

— Góralu widzieliście jak to było?

— Widzieli.

— No to jak to było?

— Widzicie panowie to drzewo?

— Widzimy.

— A oni nie widzieli.

Siedzi baka na gałęzi, którą właśnie podcina. W dole przechodzi turysta i mówi:

— Baco trójcie z drugiej strony, bo jak skończycie, to spadniecie razem z gałęzią.

— Spoko, spoko - odpowiada pewny siebie baka. Jednak z chwilą gdy skończył cięcie, rzeczywiście spada razem z gałęzią. Podnosząc się mruczy do siebie, myśląc o turyście:

— Prorok jaki, czy co?

— Baco, czy przeżyliście w tej wsi całe swoje życie?

— Na razie jeszczek ni.

Turyści idący przez górską wioskę widzą jak baka męczy kota piorąc go w wodzie z proszkiem OMO Lipo System. Bojąc się o los zwierzaka mówią:

— Baco! Kota się nie pierze!

— Pierze się, pierze. Spoko - odpowiada stoickim spokojem baka i dalej nie zwracając uwagi na piski męczzonego stwora, zanurza go w wodzie z pianą.

Po pewnym czasie turyści wracają ze szlaku i widzą zdechłego kota wiszącego na płocie. Zdenerwowani upominają bacę:

— A nie mówiliśmy, że kota się nie pierze!

Na co baka odpowiada:

— Pierze się pierze, ino się nie wiruje.